



**KATOWICE**  
Mieleskiego nr. 8  
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

**10 Gr**

Reprezentacje:  
Cieszyn, Rynek  
Bielsko, Kolejowa 11  
Sosnowiec, Będzińska  
Rybnik — Król. Huta  
Tarn. Góry — Lubliniec

# Żałoba po śmierci Hindenburga Hitler zajął jego miejsce

BERLIN, 2. 8. "Przywódca narodu niemieckiego i państwa" — jak się obecnie Hitler oficjalnie tytułuje — odebrał przysięgę wierności od wojska. Zjednoczenie w ręku Hitlera całej władzy jest faktem o wielkiej doniosłości.

W liście do min. Fricka Hitler poleca poczynić przygotowania do przeprowadzenia plebiscytu, któryby potwierdził obecny stan rzeczy.

BERLIN, 2. 8. (tel. wł.) Berlin z napięciem oczekiwał przez cały dzień wczorajszego wiadomości napływających z rezydencji Hindenburga z Neudeck.

Po powrocie kanclerza Hitlera do Berlina zwołana została późnym wieczorem rada ministrów. To stworzyło pogłoskę, że prezydent Hindenburg już wczoraj zakończył życie. Wiadomość tę zdementowano.

Wydany dziś o godz. 5.45 rano biuletyn lekarski mówił o dalszym postępie ogólnego osłabienia organizmu prezydenta, natomiast chory otrząsnąć się miał z odurzenia, w którym pozostawał prawie przez cały dzień wczoraj.

BERLIN, 2. 8. O godz. 10 min. 15 przemówił w radio berlińskim minister Goebbels ogłaszając narodowi niemieckiemu fakt śmierci feldmarszałka Hindenburga, prezydenta Rzeszy.

Po podaniu tej wiadomości, min. Goebbels odczytał cały szereg nowych doniosłych ustaw, uchwalonych w ciągu nocy przez gabi-

## 6500 górników polskich opuściło Francję

Według ostatnich danych oficjalnych ministerstwa pracy i opieki społecznej we Francji, w ciągu roku 1933 i pierwszego półrocza r. b. opuścić musiało Francję 6.500 górników polskich, którzy utracili pracę w kopalniach. Razem z rodzinami stanowi to około 10.000 osób.

Liczba robotników polskich, którzy pozabawieni zostali pracy w kopalniach, wynosi 2,8 proc. ogólnego stanu zatrudnienia w górnictwie francuskim.

# WARSZAWSKI KINIARZ

## Handlarzem żywym towarem

VI brygada Urzędu Śledczego w Warszawie dokonała wczoraj czterech sensacyjnych aresztowań wśród sutenerów, handlarzy żywym towarem i właścicieli potajemnych domów schadzek.

Z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu na Pawiaku Karola Pachocińskiego (Chmielna 32), współwłaściciela składu win i wódek przy ul. Mariensztadt 21, karanego niejednokrotnie za tutenierstwo i bookmacherstwo. Wraz z Pachocińskim aresztowano jego kochankę, Stanisławę Nowosielską, właścicielkę domu schadzek przy ul. Wilczej 51.

Aresztowanie Pachocińskiego nastąpiło po stwierdzeniu, że zajmował się on werbowaniem młodocianych dziewcząt z prowincji, które sprowadzał do Warszawy i umieszczał w spe-luncie Nowosielskiej. Pachociński ze swą kochanką znęcali się nad nieścieśliwymi, zmuszając biciem, szantażem i terorem do nierządu, zabierając wszystkie zarobione pieniądze. Pachociński werbował młode i ładne dziewczęta pod pozorem zaangażowania w charakterze bileterek do jednego z dwu kin, które miały być jego własnością.

Poza Pachocińskim i Nowosielską, władze policyjne aresztowały ich współników: Joska Tatara i Ruchle Ferszt (Nowolipki 55), wła-

net Rzeszy.

Równocześnie Goebbels odczytał odezwę, wydane przez poszczególnych ministrów, m. in. min. Reichswehry, gen. Blomberga oraz zapowiedział szczegóły pogrzebu i żałoby urzędowej.

Rząd Rzeszy i poszczególni ministrowie

wydali szereg rozporządzeń, pozostających w związku ze śmiercią prezydenta Hindenburga.

Minister Reichswehry zarządził 14-dniową żałobę dla oficerów, którzy obowiązani są nosić opaski żałobne na uniformie. W pułkach im. zmarłego prezydenta żałoba trwa 4 tygodnie.

## Austrii grozi nowy przewrót Niepewna pozycja nowego rządu

WIEDEN, 2. 8. Prasa austriacka wzywa w związku z stwierdzeniem udziału Niemiec w puczu Holzwebera wzywa wielkie mocarstwa do zajęcia się tą sprawą i nie tracenia czasu na formalności dyplomatyczne. Że Legion Austriacki nie wkroczył to jest — zdaniem tych pism — do zawdzięczenia tylko zbrojnej demonstracji Włoch.

Obecnie rząd austriacki kokietuje sfery ro-

botnicze i prowadzi jakoby rokowania z przywódcami, chcąc znaleźć szersze oparcie w społeczeństwie.

LONDYN 2. 8. "Daily Express" podaje z Wiednia że we wrześniu spodziewane są nowe zaburzenia hitlerowskie. Do wrogów obecnego systemu należą i socjaldemokraci, którzy zdolali zachować duże zapasy broni.

## Wspólnicy Szenkirzyka i Bobrzeckiego przed sądem w Krakowie

KRAKÓW, 2. 8. (tel. wł.) W ub. czwartek w Sądzie Karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko 9 oskarżonym o współudział w zbrodni przy ul. Potockiego w mieszkaniu d-ra Nuessenfelda, gdzie zamordowano służącą Garncarzównę, względnie o korzystanie z owoców rabunku. Skazani byli Bobrzecki, lat 22, brat Władysława Bobrzeckiego, uważanego za inicjatora rabunku, dalej Michał Fajara, lat 20, Lucja Fajarowa, lat 45, Bronisława Górka, lat 22, Albina Kukurudza, lat 44, Stanisław Bazdalski, krewny Dońca, lat 43, Ludwik Pazdalski, również krewny Dońca, lat 30, Regina Kwaterowa, lat 42.

Wina oskarżonych udowodniona była wynikiem rewizji.

Po przesłuchaniu świadków, sędzia dr. Ja-

nicki ogłosił wyrok, skazujący Henryka Wana na jeden rok więzienia, 500 zł. grzywny, oraz na 4 lata utraty praw, Mikołaja Fajara na 2 lata więzienia i 1000 zł. grzywny oraz 4 lata utraty praw, Janusza Piotra na 8 miesięcy więzienia, 300 zł. grzywny, oraz 4 lata utraty praw, Albina Kukurudzę na 9 miesięcy więzienia, 300 zł. grzywny, 4 lata utraty praw, Stanisława Pazdalskiego, na 18 miesięcy więzienia, 400 zł. grzywny i utratę praw obywatelskich przez 3 lata, Ludwika Pazdalskiego na 6 miesięcy więzienia, 250 zł. grzywny i 3 lata utraty praw obywatelskich, Reginę Kwaterową na 6 miesięcy więzienia, 100 zł. grzywny i 3 lata utraty praw obywatelskich.

Uwolniono Lucję Fajarową i Bronisławę Górkę. Pierwszym pięciu zawieszono wyko-

Okrety wojenne i baterie artylerji mają jutro i w dniu pogrzebu oddać 21 strzałów na znak żałoby.

Ministerstwo spraw wewnętrznych i propagandy zarządziło opuszczenie flag na gmachach publicznych w całym kraju, noszenie opasek żałobnych przez urzędników, bicie w dzwony codziennie od 8 — 9 wieczorem we wszystkich świątyniach i t. d.

Żałoba taka jak w wojsku, obowiązuje również w poszczególnych formacjach partii narodowo-socjalistycznej.

W dniu dzisiejszym oraz w dniu pogrzebu zawieszone będą wszystkie przedstawienia teatralne i imprezy publiczne. Radio niemieckie poświęci dzień dzisiejszy wspomnieniom o prezydencie Rzeszy.

Pogrzeb prezydenta Hindenburga odbędzie się na koszt państwa.

Rozporządzeniem, podpisanem przez ministra spraw wewnętrznych i ministra propagandy Rzeszy ogłoszono żałobę narodową na przeciąg dni 14.

nanie kary na 4 lata, a Ludwikowi Pazdalskiemu i Reginie Kwaterowej na 3 lata. Skazani na grzywnę w razie jej nieściągalności, będą musieli odcierpieć areszt w odpowiednim wymiarze.

## Obniżka cen żelaza

W dniu wczorajszym nastąpiło drugie w bieżącym roku obniżenie cen żelaza. Pierwsza obniżka wyniosła około 5 proc., obecnie zaś cennik zasadniczy Syndykatu polskich hut żelaznych uległ dalszemu obniżeniu o 7,86 proc. Wskutek tego cena zasadnicza żelaza sztabowego, która wynosiła za 1000 kilogramów zł. 280, została obniżona do zł. 258, żelaza formowego ze zł. 280 do zł. 248, albo ze zł. 312 do zł. 290. Oprócz tego utrzymany jest nadal system rabatów dla wszystkich odbiorców. Od cen odliczane są rabaty za jednorazowo zamówioną ilość i za ilości odebrane w ciągu roku. Specjalny rabat dla Kresów Wschodnich wynosi zł. 10 od tonny.

Wobec obniżki taryf przewozowych na żelazo, konsument płacić będzie teraz od zł. 24 do zł. 31 mniej na tonnie niż poprzednio.

## Kierownik szkoły skazany za gwałt

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym przy drzwiach zamkniętych sprawę przeciwko kierownikowi szkoły powszechnej Musiłow z Skrzyszowic oskarżonemu o zgwałcenie nauczycielki J.

W pierwszej instancji oskarżonego zasądono na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku tego wniosk o odwołanie.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy podwyższył wymiar kary oskarżonemu na 1 rok więzienia.

## Zasadzony wywrotowiec

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odpowiadał w dniu wczorajszym 18-letni Gerard Adamus z Chropaczowa oskarżony o prowadzenie agitacji wywrotowej wśród młodzieży w Chropaczowie i okolicy.

W wyniku przewodu sądowego Adamus skazany został na 1 rok więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

ścicieli ohydnej spelunki rozpusty, mieszczacej się w suterynach domu przy ul. Solnej 18. „Wybrakowany” towar ze spelunki przy ul. Wilczej odsyłano na Solną, biorąc odstępnę w wysokości kilkuset złotych od dziewczyny. Tatar i Fersztowa znęcali się nad dziewczynami, doprowadzając niektóre z nich do samobójstwa. Ohydna spelunka była czynna dzień i noc i przynosiła Fersztowej wysokie zyski. Za samo komorne, za dwie brudne suteryny płaćła Fersztowa właścicielowi domu

800 zł. miesięcznie.

Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności karnej również właściciela domu za tolerowanie i ciągnięcie zysków z nierządu.

Aresztowanie Pachocińskiego wywołało w warszawskiej branży filmowej, w której Pachociński uchodził za człowieka posiadającego zawsze grubsze pieniądze, — wielkie poruszenie. Jasne się stało, skąd Pachociński czerpał pieniądze na finansowanie różnych imprez.

## Przeciw redukcjom w hucie „Pokój” wystąpił komisarz demobilizacyjny

W lutym bież. r. zezwolił komisarz demobilizacyjny dyrekcji huty „Pokój” na redukcję 130 robotników z dniem 1 marca. W międzyczasie dyrekcja uzyskała większe zamówienia rządowe, tak, że redukcja nie nastąpiła.

Obecnie dyrekcja powołując się na uzyskane zezwolenie komisarza demobilizacyjnego zamierzała 130 robotników zwolnić.

Przeciwko temu zaprotestowały związki zawodowe oraz cała załoga.

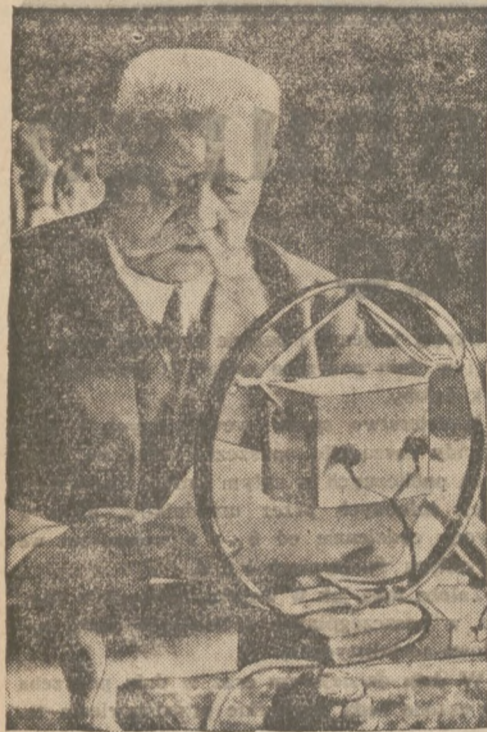
W dniu wczorajszym odbyła się wobec tego konferencja u komisarza demobilizacyjnego. Po wysłuchaniu stron komisarz demobilizacyjny wydał decyzję, mocą której zostało cofnięte udzielone dyrekcji zezwolenie na redukcję robotników.

O ile stosunki gospodarcze huty uległy pogorszeniu i zachodziłaby konieczność przeprowadzenia jakiegokolwiek redukcji, dyrekcja winna zwrócić się do komisarza demobilizacyjnego z nowym wnioskiem.

# Zgon feldmarszałka Hindenburga. Zniesienie urzędu prezydenta Rzeszy. HITLER „REICHSFÜHREREM”.

ZGON.

Neudeck, 3 sierpnia. Prezydent Rzeszy generał feldmarszałek Hindenburg zmarł wczoraj, o godzinie 9-ej rano.



Paweł von Hindenburg urodził się w roku 1847-ym w Poznaniu, jako syn oficera niemieckiego w Poznaniu. W roku 1866-ym wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie prusko - austriackiej w r. 1866 i w wojnie niemiecko - francuskiej 1870 r. Po wybuchu wojny światowej, cesarz Wilhelm II powołał generała Hindenburga do czynnej służby 29 sierpnia 1914-go r. Hindenburg odnosi zwycięstwo nad wojskami rosyjskimi pod Tanenbergiem w Prusach Wschodnich. Po abdykacji Wilhelma II, Hindenburg objął dowództwo nad rozprzężoną armią i przeprowadzał demobilizację. W roku 1925 marszałek Hindenburg został obrany prezydentem Rzeszy.

BERLIN, 3 SIERPNIA. NA ULICACH BERLINA UKAZAŁO SIĘ O GODZINIE 10,30 NASTĘPUJĄCE OBWIESZCZENIE O ZMIANIE KONSTITUCJI NIEMIECKIEJ: „RZĄD NIEMIECKI UCHWAŁIŁ NASTĘPUJĄCĄ ZMIANĘ KONSTITUCJI: PARAGRAF 1. URZĄD PREZYDENTA RZESZY ZOSTAJE ZJEDNOCZONY Z URZĘDEM

KANCLERSKIM. WSKUTEK TEGO PRAWA OBU URZĘDÓW PRZECHODZI NA REIHSFÜHRERA ADOLFA HITLERA, KTÓRY WYZNACZY SWEGO ZASTĘPCĘ. PARAGRAF 2. USTAWA WESZŁA W ŻYCIĘ Z CHWILĄ ZGONU PREZYDENTA HINDENBURGA.

**Ceny podręczników szkolnych muszą być godziwe.**

W związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym i spodziewanym ożywieniem w handlu księgarskim, corocznie notowana jest speculacja niektórymi księgarzami, którzy wyzyskując okazję podwyższają ceny na podręczniki szkolne.

Władze szkolne mając to na uwadze i dając do zapobieżenia spekulacji wydały cennik orientacyjny najpopularniejszych podręczników szkolnych, który obowiązuje nawet w wypadku opodatkowania się księgarza na rzecz T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

## Poprawa w Ameryce. Życie jest piękne - twierdzi sędziwa matka prez. Roosevelta.

Paryż, w lipcu.

Jak wiadomo z depesz, pani Roosevelt, matka prezydenta, przybyła tego lata

na wywczasy do Europy.

Po dłuższym pobycie w Anglii i Szkocji odwiedziła również Paryż, gdzie mieszka stale siostra jej, Mrs. Forbes.

Sędziwa p. Roosevelt, przyzwyczaiła ona do sensacji, jaką w N. Yorku stanowi jej pojawienie się „jako pierwszej matki kraju” (the first mother of the land) na 65 ulicy miasta, gdzie znajduje się jej dom, przy przyjeździe do Paryża, gdzie stanęła w hotelu Jerzego V, obwarowała się formalnie zakazami przeciwko wszelkim wizytom i wywiał dom dziennikarskim. Jedno tylko czasopismo — tygodnik „Journal de la femme”, pod redakcją słynnej autorki francuskiej i żony pisarza, pani Machard, uzyskało drogą wyjątku wywiad u p. Roosevelt. Swoją wizytę opisuje ona w następujący sposób:

„U wejścia do hotelu spotkały mnie słowa:

— Wszystko jest daremne, proszę pa

ni, gdyż p. Roosevelt nie przyjmuje nikogo.

Rozkazy, wydane portierowi hotelu Jerzego V, były formalne. Zniechęceni dziennikarze oddalali się. Mimo to zapragnęłam spróbować szczęścia. Jako dziennikarka wydelegowana przez czasopismo kobiece.

Portier, oddając wręczony mu przeze mnie list polecający w ręce strzelca, starał się jeszcze wyperswadować mi moje zamiary, zdradzając pewne ironiczne wątpliwości co do rezultatu moich starań:

— Wielu już dziennikarzy próbowało tego — rzekł — lecz wszyscy spotkali się z odmową.

Po dziesięciu minutach jednakże skończył się portier.

Wielka pani — w dosłownym znaczeniu wyrazu — uśmiechnęła i ożywiła, prosiła mnie, bym zajęła miejsce.

— Nie chciałam przyjmować przedstawicieli prasy — rzekła — ale na nieśczęście mam serce wrażliwe, i nie mogłabym, jako kobieta, odmówić młodej osobie, przysłanej przez czasopismo kobiece. Nie będę mówiła o polityce. Jestem tylko matką prezydenta, a my, rodzice, w Ameryce nie wtrącamy się w sprawy naszych dzieci.

Nie przystoi mi odsłaniać projektów prezydenta, zaś sama nie lubię ujawniać moich zapatrywań. „My boy” bawi obecnie na wywczasach, tak, jak ja. Przyjechałam do Paryża dla wypoczynku, by spędzić parę tygodni z moją siostrą, p. Forbes, mieszkającą przy ulicy Jerzego V. Uważam, że życie jest piękne: codziennie dostarcza nam nowe radości, otwiera nam nowe horyzonty. Doznałam cudownych wrażeń w mej podróży po Anglii, gdzie mam dawnych znajomych. Szkocja jest krajem wspaniałym.

— A sytuacja w Ameryce?

— Poprawiła się już bardzo i jeszcze

poprawia się stale.

Cieszę się, że wypadki w San - Fran-

cisco ułożyły się przed powrotem syna mego z wycieczki morskiej do Hawaj. Tak bardzo potrzebuje spokoju! Jestem optymistką, widzi pani. Nigdy nie należy tracić nadziei. Naród amerykański odzyskuje potrochu komfort i dobrobyt.

— Czy sądzi pani, że ta poprawa jest całkowicie zasługą prezydenta?

— Tak sądzę istotnie. I tem tłumaczy się jego wielka popularność, że stara się w miarę najlepszych chęci do pomocy wszystkim.

— A jak kobiety amerykańskie radzą sobie z kryzysem?

— Odważnie i ufnie. Kobiety mego pokolenia różnią się bardzo od współczesnych, lecz i one, na swój sposób, dopomogły krajowi. Młode kobiety i dziewczęta dzisiejszej doby mają zapatrywania bardziej postępowe. Po dziwiłam się często, aczkolwiek niezawsze rozumiejąc. Synowa moja, żona prezydenta, mogłaby lepiej poinformować panią o ruchu kobiecym w St. Zjednoczonych.

— Ale i pani zapewne jest zwolenniczką emancypacji kobiecej?

— Świat, jak sądzę, doskonali się stale. Więc tak jest lepiej zapewne.

P. Roosevelt jest szczęśliwą babką. Posiada już pięcioro prawnuków, stanowiących jej największe szczęście. Mimo sędziwego wieku, wywiera wrażenie młodzieńcze i energiczne swoją twarzą bez zmarszczek i młodocianym uśmiechem pod koroną siwych włosów. Ubrana jest według mody.

ale bez przesady.

Dwie orchidee, przypięte do stanika, świadczą o jej zamiłowaniu do kwiatów.

Nie przeciągałam wizyty, by nie przeszkodzić p. Roosevelt (świeżemu mój wuj po francusku) w jej ulubionej przechadzce po oświetlonym Paryżu i oglądaniu wystaw sklepowych, co stanowi część radości życia, którą tak intensywnie odczuwa.”

Am.

## Matka z dzieckiem na ręku skoczyła do rzeki.

Czarnków, 3 8. — Wstrząsające zajście rozegrało się nad brzegami Noteci w pobliżu Czarnkowa. Żona pracownika kolejowego, 27-letnia Władysława Kluczyńska, rzuciła się do Noteci, trzymając na ręku

siedmioletniego synka Mieczysława. W wodzie jednak odruchowo zaczęła plynąć i starała się dotrzeć do zbawczego brzegu. Zauważył to przechodzący przypadkowo opodal pracownik kolejowy Anto-

ni. Kazimierzak, podał tonącej drąg i wyciągnął ją opadającą już z sił ze zdradliwej toni. Na brzegu Kluczyńska

utraciła przytomność.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania Kazimierzak ocucił Kluczyńską. Odnalazł też dziecko, wyrzucone przez wodę w zarośla, było ono już nieżywe.

Powody desperackiego postępcu nie zostały ustalone.

## Nieszczęśliwe miasteczko znowu zalane wodą. Oberwanie chmury nad Gdowem.

Gdów, 3 8. — W godzinach popołudniowych przecięła nad Gdowem i okolicą gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody materialne.

Nagle przyszło oberwanie chmury, tak, że woda zalała niemal cały Gdów zaś rynek i niżej położone domy jeszcze w tej chwili znajdują się pod wodą. Woda sięgała powyżej okien w 50-ciu domach.

Szkody są olbrzymie, choć chwilowo trudno je ustalić. Z wodą spływały rozmaite przedmioty z urządzeń domowych, bielizna, garderoba i t. d. W samym rynku została doszczętnie zniszczona stodoła. Również zalany jest przysiółek Wagaje. O godzinie 18-tej ulewa przestała, lecz niebo jest nadal zachmurzone. Wśród ludności panuje zaniepokojenie.

## Mali złoczyńcy usiłowali dokonać dużego włamania.

Radomsko, 3 8. — Ubiegłej nocy schwytano na gorącym uczynku włamujących się do mieszkania Nuchema Ejbuszyca, przy pl. 3 Maja 15,

dwóch małych włamywaczy, a mianowicie: 13 let. Salomona Skórnickiego i 11 let. Józka Moszkowicza, w tym-

że domu zamieszkałych.

Malcy przy pomocy topora oderwali już część drzwi i zabierali się do włamania zamków, przyczem „robotę” wykonali zupełnie tak, jak ich dorośli koledzy. Policja małych włamywaczy osadziła w areszcie.

## Parny sierpień będzie obfitował w burze.

Od 1. do 10. sierpnia: Dość pogodnie przy zmiennym zachmurzeniu nieba, większym ze skłonnością do burz miejscowych i opadów pochodzenia burzowego, szczególnie około 1. 5. 7. i 10 sierpnia. Ciepło przy wahaającej się temperaturze. Ogółem powietrze parne.

Wiatry zmiennie, zachodnie. W drugiej połowie dekady większe lokalne zaburzenia atmosferyczne i możliwość niepogody w okolicach wysokogórskich.

Od 11 do 20 sierpnia: Pogoda krytyczna i niepewna, chwilami burzliwa i niespokojna, zaznacza się szczególnie w pierwszych i ostatnich dniach okresu. Różnice pogody w poszczególnych dzielnicach kraju. Parno i wietrzno, szczególnie nad morzem. Szereg ciepłych dni.

Silny napływ polarno-morskiego powietrza grozi jednak przejściowym spadkiem temperatury w drugiej połowie dekady, dołkliwysz w górach.

Burze ciepłe

z miejscowymi ulewami i gradem przejdą okolicami w pierwszych dniach okresu i około 18 sierpnia.

Od 21 do 31 sierpnia: W pierwszej połowie dziesiątka dni panuje pogoda zmienna lub pochmurna z rozpogodzeniami. Po przejściu miejscowych burz i przelotnych deżeszów nastąpi ochłodzenie. W następne dni znowu pogodniej i cieplej z lokalnymi zaburzeniami.

Noce chłodne.

Rankiem mgły lub opary. Wysoko w górach ponowna skłonność do niepogody.

# CHYTRE PLANY KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO

## Niezrozumiała pobłażliwość władz skarbowych może nas kosztować grube pieniądze

W szerokich sferach społeczeństwa polskiego na Śląsku duże zastrzeżenia wywołała zmiana kursu władz skarbowych wobec księcia Pszczyńskiego.

Jak wiadomo cierpliwość władz skarbowych wyczerpała się w końcu i przystąpiono do energicznej egzekucji zaległych należności podatkowych, które za ten sam okres czasu normalny obywatel już przed laty musiał uregulować.

Dokonano więc zajęcia zasobów gotówkowych przedsiębiorstw księcia Pszczyńskiego oraz różnych należności, zapasów węgla i t. p.

Kiedy jednakże prezes „Volksbundu” narobił gwałtu i poniósł krzyk na cały świat, jaka to mu krzywda się dzieje, że nie ma dotąd uregulowane tego, co każdy obywatel już przed laty zapłacił, władze skarbowe wstrzymały postępowanie egzekucyjne.

Ostatecznie nie mamy nic przeciwko ulgom stosowanym przez władze skarbowe w takich wypadkach. Wprawdzie można się poważnie zastanawiać, czy nieuregulowanie dotąd należności podatkowych przez księcia Pszczyńskiego nie wynikało ze złej woli, ale ostatecznie to już jest rzecz naszych władz oceniać intencje postępowania danego obywatela.

Gorzej jest natomiast, że władze skarbowe nie rozważyły przytem wszystkich możliwych ewentualności. Takie przynajmniej odnosimy wrażenie.

Zajęciu m. in. na pokrycie zaległości uległy także zapasy węgla. Węgiel ten leżący na hałdach niszczeje i wszystkie gatunki stają się powoli bardzo tania pospółka.

Książę Pszczyński przez przeciąganie sprawy celowo dąży do bardzo poważnego zmniejszenia wartości zajętych zapasów węgla, bowiem jego wysocy urzędnicy już dziś oświadczają, że rząd polski zajęcie to będzie bardzo drogo kosztować.

Nie przesądzając w niczem rezultatów e-

wentualnego nowego pieniaczenia się księcia Pszczyńskiego z rządem polskim uważamy, że w tem świetle nie zasługuje on na żadne pobłażanie i jakieś niezwykle w stosunku do przeciętnych obywateli względy.

Dodać jeszcze musimy, że pierwsza licytacja zajętego węgla, wyznaczona na 19 czerwca b. r. nie doszła do skutku z powodu braku licytantów. Czy ten brak zainteresowania był naturalny? Śmiemy w to wątpić na podstawie bardzo poważnych przesłanek.

Poniżej podajemy zestawienie zajętych zapasów węgla i szacunek ich wartości dokonany przez urząd skarbowy w Pszczynie.

**Łaziska Średnie, kopalnia Alexander:** 3000 ton, oszacowane na 56.812,42 zł.

**Kostuchna, kopalnia Boera:** 3768 ton, oszacowane na 74.588,88 zł.

**Murcki, kopalnia Marja, dawn. Emanuelsegen:** 4320 ton, oszacowane na 84.515,14 zł.

**Lędziny, kopalnia Piast:** 2500 ton, oszacowane na 41.374,57 zł.

## Akcja oddłużeniowa w rolnictwie śląskim daje zadawalające rezultaty

Akcja oddłużeniowa na terenie Województwa Śląskiego nie słabnie a w porównaniu z miesiącami letnimi ubiegłego roku wykazuje znaczny wzrost.

I tak w lipcu ubiegłego roku wniesiono przez powiatowe urzędy rolnicze 13 spraw o rozłożenie długów rolników na raty. W

czerwcu zaś tego roku wpłynęły do urzędów rolniczych 64 sprawy a w lipcu 82. Widoczne jest z tego, że gospodarz i rolnik śląski coraz lepiej zaczyna rozumieć pomoc rządu w kierunku oddłużenia jego gospodarstwa i gnębiony biedą nawet i w okresie żniw ucieka się pod opiekę prawa.

Do 82 spraw wniesionych do powiatowych urzędów rolniczych ubiegłego miesiąca należy dodać 123 sprawy pozostałych z poprzednich miesięcy, co czyni ogólną liczbę 205 spraw, jakie były do załatwienia w ubiegłym miesiącu. Z liczby tej urzędy załatwiły ogółem 77 spraw na sumę 71.129 zł. Ponadto kilka licytacji gospodarstw zostały przez urzędy wstrzymane.

Ze statystyki głównego Urzędu Rolniczego wynika, że przeważnie rozchodzi się o drobniejsze kwoty. Te drobne sumy są jednak nieraz podstawą bytu całych rodzin, które bez pomocy urzędu rolniczego zostałyby inaczej pozabawione przez komornika podstawy egzystencji.

## Na powodzian

Prezes Rady Ministrów, dr. Leon Kozłowski, przyjął wiceprezesa Rady Polskiej Spółki Obuwia Bata, p. Tadeusza Karszo-Siedlewskiego, który w imieniu tej Spółki złożył na ręce p. premiera 5.000 zł. i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofiar powodzi.

Zarząd, urzędnicy oraz pracownicy fizyczni Syndykatu Polskich Hut Żelaznych, opodatkowali się na rzecz powodzian w wysokości: członkowie zarządu jednorazowo 10 proc. pborów mies., prokurenci jednorazowo 9 proc. pborów mies., urzędnicy 3 — 7 i pół proc. pborów mies., pracownicy fizyczni 3 proc. pborów.

Zebrała tą drogą kwota zł. 3.794,30, która z uwagi na nagłość sprawy została już przez Syndykat wpłacona na konto Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, będzie potrącona ofiarodawcom w trzech ratach miesięcznych.

## Bestjańska zbrodnia zwyrodnialców w Czarnym Lesie

### Pobita i zgwałcona wyrobnica walczy ze śmiercią w szpitalu

W okolicy Czarnego Lasu grasują od wielu miesięcy nieuchwytnie zwyrodnialcy, którzy już niejednokrotnie niewolili samotnie napotkane kobiety.

Onegdaj dokonali iście zwierzęcego czynu na 37-letniej wyrobnicy Emie Piechowej z Czarnego Lasu (Janasa 9).

W czasie południowym, gdy Piechowa zbierała na polach folwarku kłosa, została znielaczka ubezwładniona i przewleczona na oślonię krzewami miejsce gdzie 3 osobników kolejno dokonało na niej gwałtu. Gdy zaś ofiara wyrwawszy się w końcu z rąk opryszków zaczęła rozpaczliwie wzywać pomocy

**Składajcie na Powodzian na konto P. K. O. 315.500**

## Kombinacje p. Gizy będą ją drogo kosztować

Podczas rewizji w mieszkaniu podejrzałej o systematyczny przemyt Gertrudy Gizy w Chorzowie II (3-go Maja 75) zajęto większą ilość nielegalnie wwiezioną garderoby oraz konfekcji damskiej, wartości zgórą 1000 zł.

Pomysłowa przemytniczka, nadużywając karty cyrkulacyjnej, podczas bardzo częstych wyjazdów do Bytomia zakupywała garderobe, którą następnie przemyciała na sobie.

Przemytniczka ta w Chorzowie posiadała wielu stałych odbiorców, których adresy Straż Graniczną zdołała zdobyć.

Za straty skarbu oraz przewidziane grzywny czeka ją kara w wysokości około 8000 złotych.

Na targu w Brzezinach Śl. Ema Piontkowa oraz Marja Langerowa rzuciły na ziemię na widok patrolu policyjnego posiadane paczki i poczęły się szybko oddalać.

Odruch ten nie uszedł uwagi policji, która zainteresowała się tak paczkami jak i ich właścicielkami.

W pakietach znajdowało się 5 kg Maggi w kostkach.

Przemytniczki wraz z towarami odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach.

i gonić za zwyrodnialcami — pobili ją jeszcze do krwi.

W stanie nieprzytomnym znaleźli ją na skraju drogi przechodnie.

Okrwawioną Piechową zawieziono natychmiast do szpitala, gdzie po stwierdzeniu

obrażeń organów płciowych i wewnętrznych, dokonano natychmiast ciężkiego zabiegu operacyjnego.

Drobiazgowe śledztwo, jakie w tej sprawie podjęła policja, niewątpliwie doprowadzi do szybkiego ujęcia zbrodniarzy.

## Krwawe porachunki

Na ul. Mieleckiego w Chorzowie I natrafił w dniu wczorajszym patrol policyjny leżące bezprzytomnie Pawła Krauzego. Z licznych ran na głowie na bruk uliczny sączyła się krew.

W wyniku śledztwa okazało się, że Krauze został napadnięty przed domem i ciężko po-

raniony żelaznymi rusztami przez Artura Czapłę (ul. Hajducka 19).

Stwierdzono zarazem, że przy tej samej ulicy w domu pod Nr. 22 Czapla wybił szereg szyb.

Dającego słabe oznaki życia Krauzego przewieziono do szpitala, gdzie rany uznano za bardzo niebezpieczne.

Za Czaplą, który jeszcze się ukrywa, podjęto poszukiwania.

W czasie rewizji domowej przeprowadzonej w mieszkaniu Bernarda Frica w Chorzowie przy ul. Dąbrowskiego — zajęto 3 suknie damskie, płaszcz damski, torebkę, 2 zapalniczki, parę pończoch, przemycanych z Niemiec.

## Pożar folwarku ks. Donnersmarcka

**50 tys. strat**

W zabudowaniach dworskich Kozłowej Góry, folwarku należącym do ks. Donnersmarcka wybuchł onegdaj ogromny pożar. Ogień powstał od uderzenia pioruna w jedną z największych stodół na terenie dworskim w czasie szalejącej onegdaj burzy. Znajdowało się tam 316 fur niewymłóconego żyta, wartości około 24.000 zł. Suchy materiał momentalnie stał się pastwą płomieni. Mimo ulewnej deszczu oraz niestrudzonych wyczynów straży pożarnej ogień strawił doszczętnie tak zbiory jak i stodołę, wartości łącznej 50.000 złotych.

Tak zbiory jak i szopa ubezpieczone były

w Akwizgrańsko-Monachijskim Towarzystwie, które też pokryje wszelkie straty.

Z Pszczyny donoszą: Umiejętnej nocy powstał groźny pożar w zabudowaniach gospodarskich Katarzyny Pilorzowej w Pszczynie (ul. Strzelecka).

Ogień zniszczył doszczętnie stodołę z masyznymi rolniczymi i tegorocznym zbiorem. Pożar zlokalizowały straże pożarne z Pszczyny, Piasku i Starej Wsi.

Ogień powstał przypuszczalnie od porzuconego przez przechodniów niedopałka papierosa.

Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

## Piekło małżeńskie przedmiotem rozprawy sądowej

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Jan Pałasz z Łędzin oskarżony o pobicie i znęcanie się nad swoją

żoną. Oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśniał, że żona spowodowała doniesienie tylko z zemsty. Często dawała mu powody do różnych nieprzyjemnych przeżyć i musiał ją za to ukarać. O znęcaniu się nie może być jednak mowy.

Następnie oskarżony usiłował żonę przedstawić w jak najgorszym świetle. Obwiniał ją, że nakłaniała ona kilku ludzi do zamordowania go zaś w procesach rozwodowych namawiała miała świadków do fałszywych zeznań.

Zupełnie w innym świetle przedstawiła zaś ście słuchana w charakterze świadka żona oskarżonego. Twierdziła ona pod przysięgą, że w ostatnich czasach przeżywała prawdziwe piekło; mąż codziennie bez powodów ją bił tak, że ostatecznie wraz z dzieckiem opuściła dom i wdrożyła skargę rozwodową.

Zeznanie żony potwierdził i następnie słuchani świadkowie.

Sąd wobec tego uznał Pałasa winnym i skazał na 8 miesięcy więzienia.

## PRZYZ KREW I RANY.

Tysiąc zabitych, 16 tysięcy rannych pada rocznie przy pracy.  
W 85 proc. nieszczęśliwe wypadki powoduje sam człowiek.

Instytut Spraw Społecznych, powstały jako fundacja Zakładów Ubezpieczenia, rozwija poza pracami badawczymi i naukowymi z zakresu zagadnień społecznych w Polsce stałą akcję zapobiegania wypadkom, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Akcja zapobiegania wypadkom ma ogromne znaczenie gospodarcze i społeczne. Dotychczas w społeczeństwie istniało przeświadczenie, że wypadki przy pracy, to zrzędzenie losu, przeznaczenia, że są one nieodłącznym zjawiskiem pracy w przemyśle. Ostatnie badania wykazały, że 75-85 proc. wypadków są spowodowane w pewnej mierze przez samego człowieka, a tylko 15-20 proc. przypada na tak zwane wypadki „losu”.

A jednak, w samej Polsce, ofiarami wypadków pada rocznie 1.000 zabitych, 16 tysięcy ciężko rannych i 75 tysięcy lżej uszkodzonych. Straty gospodarcze, spowodowane temi wypadkami dochodzą do 250 milionów złotych.

Ogromne znaczenie bezpieczeństwa i higieny pracy, walka z lekkomyślnym marnotrawieniem życia ludzkiego i pieniędzy publicznych, znalazły już na Zachodzie pełne zrozumienie. W Stanach Zjednoczonych zagadnienie bezpieczeństwa pracy jest przedmiotem badań już od 20 lat.

W Austrii największa instytucja społeczna — Oesterreichische Zentralstelle für Unfallverhütung, jest poświęcona wyłącznie propagandzie bezpieczeństwa, uprawianej we wszelkich możliwych postaciach.

W Czechosłowacji „Masarykova A-

kademia Pracy” w Pradze Czeskiej powołała specjalną komisję do ustalenia szkód gospodarczych, wyrażonych przez wypadki przy pracy.

Jedyną tego rodzaju instytucją na terenie Polski, Instytut Spraw Społecznych prowadzi planową akcję w kierunku zainteresowania warstw społeczeństwa ideą bezpieczeństwa i higieny pracy.

W grudniu 1933 r. Instytut zwołał I-y Zjazd Inżynierów Bezpieczeństwa Pracy w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z inżynierami i kierownikami przedsiębiorstw, którzy starają się zrealizować w swoich warsztatach pracy idee bezpieczeństwa pracy. Z jednej strony Instytut udzielił uczestnikom Zjazdu informacji zebranych na podstawie dwuletnich badań, z drugiej — inżynierowie i kierownicy bezpieczeństwa podzieliли się swymi doświadczeniami z terenów pracy.

Dla utrzymania żywego kontaktu z ośrodkami pracy Instytut stworzył sieć korespondentów w całym kraju spośród robotników i inżynierów poszczególnych przemysłów.

Kwestia higieny i bezpieczeństwa pracy robotnika i zapobieganie wypadkom ma nie tylko doniosłe znaczenie dla pracownika przez stwarzanie zdrowych bezpiecznych warunków pracy, lecz jest to sprawa, obchodząca całe nasze życie gospodarcze.

Nowa ustawa o ubezpieczeniach społecznych przewiduje znaczną rozpiętość wysokości składki ubezpieczeniowej zależnie od częstotliwości wypadków w danej instytucji przemysłowej. Droga

do zmniejszenia ciężarów społecznych uciążliwych dla pracodawcy i robotnika jest w pierwszej mierze zastosowanie akcji zapobiegawczej. Stopniowe zmniejszenie ilości wypadków, przy równocześnie zmniejszeniu strat gospodarstwa krajowego, to istotny cel planowej akcji zapobiegawczej.

## Nędzarz zwarjował na sali sądowej

po ogłoszeniu wyroku.

Na sali V-ej Sądu Grodzkiego w Łodzi odbywała się rozprawa cywilna z powództwa właściciela domu przy ulicy Brzezińskiej 16, przeciw 64-letniemu lokatorowi tegoż domu Moszkowi Nagłowi. Nagłowi, powodu utraty zarobków i dłuższej choroby wpadł w nędzę i nie płacił komornego.

Gospodarz skierował sprawę do Sądu.

Rozprawa odbywała się w nadzwyczaj gorączkowej atmosferze, albowiem pozwany bronił się wszelkimi sposo-

bami, drząc przed utratą dachu nad głową.

Sąd, po zbadaniu sytuacji, przyznał słuszość właścicielowi domu i zezadził powództwo oraz eksmisję. Nagłowi dostał ataku furji i zaczął krzyczeć, oraz rzucać się na sali i drzeć ubranie.

Obrady przerwano i usunięto furjanta do poczekalni, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe.

Szafeńca obezwładniono przez nałożenie kaftana bezpieczeństwa i karetką pogotowia odstawiono do szpitala.

## Serwis porcelanowy Napoleona

Nieznana korespondencja „małego kaprała”.

Podczas przebudowy Kremlu moskiewskiego została naruszona stara kremlowska ściana jeszcze z czasów pożaru Moskwy podczas inwazji Napoleona. Przy rozbiorze ściany odnaleziono wmurowaną żelazną skrzynkę z poufną korespondencją Napoleona. Historycy przypuszczają, że gdy cesarz zdecydował się zainstalować w Kremlu na okres dłuższy, najważniejsze dokumenty zostały przez jego adiutanta zamurwane. Przy przypieszonym zaś odwrocie armii, tak Napoleon, jak i jego otoczenie

zapomnieli o tych papierach.

Treść odnalezionych dokumentów składa się z niezwykle ciekawych opisów planów wojennych genialnego wodza, w szczególności zaś dalszych wypraw w głąb Rosji. Oprócz tego zachowane zostały listy z prywatnej korespondencji cesarza, które w zupełnie nowym świetle przedstawiają życie dyktatora Europy w okresie od 1811-1812 r. Większość dokumentów, w tej liczbie plany działań wojennych, napisane są własnoręcznie

przez samego Napoleona.

Oprócz 360 listów z korespondencji cesarskiej zostało znalezionych kilka orderów, oraz osobista pieczęć Bonaparte'go. Podstępem pozostałych aktów znajdował się słynny egipski serwis z porcelany, powszechnie uważany za zaginiony. Ten komplet naczyń przysłany był w prezencie przez

Napoleona cesarzowi Aleksandrowi i po zawarciu traktatu pokojowego w Tylży. Rząd carski przez długie lata poszukiwał tego cennego garnituru porcelanowego, który cesarz Aleksander I kazał gdzieś zamurować. Widocznie, car wiedział o skrytce Napoleona, gdyż historyczny serwis właśnie został umieszczony pod jego papierami. Nie jest wykluczone także, że car, który nie lubił wspomnień o haniebnym porażce w Tylży, postarał się głęboko ukryć przypominający mu o tem przedmiot.

J. K.

## POLEPSZENIE ŚWIATOWEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ.

Światowa produkcja przemysłowa, która w roku 1933 w porównaniu do r. 1932 osiągnęła najniższy poziom, zaczęła znowu się podnosić i powetowała już 40% strat poniesionych wskutek kryzysu. Przyjawszy że przeciętna cyfra produkcji w r. 1928 równa się 100, przekonamy się, że cyfry produkcji w poszczególnych krajach kształtują się następująco (w nawiasach cyfry z poprzedniego roku): Stany Zjednoczone — 78 (57), Anglia — 100 (86), Niemcy — 88 (63), Francja — 82 (79), Austria — 70 (60). Szczególnie pomysłnie przedstawia się cyfry, odnoszące się do przemysłu włókienniczego: Anglia — 108 (92), Francja — 72 (69), Niemcy — 105 (82), Stany Zjednoczone — 84 (71), Austria — 101 (61), Polska 76 (31) i Czechosłowacja 76 (57).

Ogólnoswiatowy stan bezrobocia spadł również z najwyższego poziomu mniej więcej o 30%.

Jaskółki żywcem „zamurowały” wróbla.  
Zemsta skrzydlatej rzeszy.

Z Inowrocławia donoszą:

Jaskółki uważane są przez wszystkich za łagodne, płochliwe ptaki, ustępujące każdemu silniejszemu. Są takimi zresztą w stosunku do ludzi, ale potrafią one bronić się przed napaściami ze strony innych ptaków. Potrafią ukuć zemstę przemyślną i niezwykle. Taką małą tragedię zaobserwowano w jednym z majątków niedaleko Inowrocławia.

Para jaskółek od dłuższego czasu prowadziła prace nad budową gniazdko.

Od rana do nocy uwijały się, znosiły „budulec” i gniazdko było na ukończeniu. Wówczas jednak zdarzyła się niezwykła rzecz: do gniazdko wsunął się wróbel — jak zawsze leniwy i czupurny — i zajął je dla siebie, kombinując chytrze, że lepiej zawsze przyjść do gotowego, niż samemu się trudzić. Jaskółki usiłowały pozbyć się natręta,

po wielokroć ponawiały próby dostania się do gniazdko, ale zawsze musiały ustąpić przed dziobem silniejszego intruza.

Wreszcie — jak się zdawało — dały za wygraną i znikły gdzieś, ale po kilku minutach nad podwórkiem zaroila się cała rozświegotana jaskółcza gromada. A każda z przybyłych miała w dziobku kawałek słomki, piórka, czy innego „materiału budowlanego”. Przylepiły je wszystkie do gniazdko, zasklepiając otwór i wróbel został uwieczniony, zamurowany żywcem. Po tej zemście jaskółki odleciały. Ludzie — obserwatorzy tej ptasiej zemsty uwolnili wróbla, który uciekł przerażony swoim wypadkiem. Gniazdko jednak pozostało puste — nie zajął go żaden wróbel, ani nie powróciły jaskółki.

I niech powie kto, że ptaki nie mają sprytu, albo nie umieją się między sobą porozumiewać!...

## Marszałek Lyautey.

Wspomnienie o wodzu Francji i jego czynach.

Zmarłego marszałka Francji Lyautey'a, zdobywcę i pacyfikatora Maroku, cechowała nadewszystko niespożyta energia. Był to jeden z tych ludzi, dla których potrzeba czy nu jest cenniejsza tak samo nieodzowna, jak potrzeba oddychania czy zaspokojenia głodu którzy nigdy nie czują się zmęczeni trudem i którzy nawet w pozakkach i przeciwnościach losu znajdują podstawy do czerpania nowych zasobów siły i energii.

On sam z tej żywiołowej potrzeby działania uczynił swoją dewizę. W początkach, swej kariery kolonijalnej pisał w liście do siostry z Madagaskaru: „Odnalazłem u Shelleya wiersz, z którego pragnę zrobić swoją dewizę, że radość duszy leży w czynieniu”.

W innym liście do siostry stawia również „święte i boskie działanie” gdy pisze: „Czułem się stworzony do tworzenia i tworzę, do dowodzenia i dowodzę, do rzucania idei, projektów i dzieł i rzucam je masami. Ach, położyć się wieczorem, gdy w ciągu tego samego dnia wiadomości przyniosły, że

poszło się naprzód o jeden dzień marszu, że wysłany rekonesans osiągnął wyznaczony cel, że dwie wioski załudniły się na nowo, że zabudowano 6 kilometrów drogi więcej, że wpłynęło 6.000 franków nieprzewidzianych podatków, że próba zasadzenia ziemniaków udała się, że nowy kupiec się zainstalował i nowy targ otworzył. Co zadowolił sen po tem wszystkim.

A mimo to każdy dzień przynosi również swój kontyngent złych wiadomości, rzeczy, które trzeszczą lub nie posuwają się naprzód. Ale i to nawet staje się potrzebą. — Zmartwienia i troski są niezbędnymi warunkami działania. świętego, boskiego działania, bez którego jużbym się nie mógł obojęć”.

Tę swoją energję, ten święty ogień działania, umiał Lyautey komunikować swoim podwładnym. Czynił to po żołniersku. Ile razy w czasie kampanji marokańskiej zdarzała się taka np. scena:

Wycieńczeni wysłankiem oficerowie ze

sztapu Lyautey'a odpoczywają. Potworny, skwar marokańskiego słońca odbiera siły i ochotę do życia i choć dalsza praca nie cierpi zwłoki, wszyscy mówią, że już więcej nie mogą. Na to zjawia się Lyautey, który słyszał ich skargi, i pali prosto z mostu.

— Prawdziwy żołnierz nie jest nigdy zmęczony.

— Skąd pan, panie generale, czerpie tę wspaniałą energję — zapytują oficerowie.

— Od was panowie — odpowiada Lyautey Afrykańczyk. I efekt tych słów jest piorunujący.

Obok zmysłu działania Lyautey posiadał geniusz dowodzenia. Nie danem mu było żyć go wewnątrz kraju, choć niejedno by dziś we Francji inaczej wyglądało, gdyby zamiast zawodowych polityków dopuszczono by do władzy wybitne jednostki z armji. Miarę swoich talentów dał w Maroku, który potrafił podbić, zorganizować i spacyfikować w najtrudniejszym okresie dla Francji, bo przed i podczas wojny.

Przez dziesięć zgora lat Lyautey rządził Marokiem, jak rzymski prokonsul, dokonując dzieła, które stało się przedmiotem po dziwu swolch i obcych. Jednemu ze swolch bliskich przyjaciół, który... 20 0

sekretnie tak nadzwyczajnego sukcesu w najtrudniejszych warunkach, rzekł: „Niema 36 sposobów rządzenia. Potrzeba wodza. Tutaj właśnie ja jestem wodzem”.

Marszałek Lyautey, który umiera w 80-tym roku życia, o mało nie zginął tragicznie jeszcze jako dziecko i tylko prawdziwie su downiemu przypadkowi zawdzięcza swe ocalenie.

Działo się to w r. 1856 za panowania Napoleona III. W dniu tym odbyły się chrzciny nowonarodzonego syna cesarza i po ulicach Paryża maszerowały parady wojskowe. Guwernantka małego Lyautey'a stała w oknie. i-tak była zajęta tem, co się działo na ulicy, że nie zwracała uwagi na dziecko, które w pewnej chwili wypadło jej z rąk.

Na szczęście nie upadło ona zupełnie na bruk uliczny, ale na barki pewnego żołnierza. Dzięki temu siła upadku została złagodzona i dziecko nie odniosło śmiertelnych obrażeń. Niemniej naskutek kontuzji przyszedł marszałek Francji musiał nosić przez pewien czas żelazny gorset. Takim było, pierwsze i nieoczekiwane spotkanie z armją francuską tego, który później miał stać jej dumą i siłą.

In.

## Czy pan gubernator? Alarm policji w Hongkongu.

Użył ktoś miał telefon za czasów bez-  
licznikowych, doświadczał nietylko wygód,  
ale także wielu przykrości.

Anonimowi prześladowcy dzwonił w  
najbardziej nieprawdopodobnych godzinach  
nocnych i toczyli się rozmówki w tym sty-  
lu:

— Czy tam cyrk?

— Nie.

— To po co się mała odzywa.

Pewien kupiec miał nieszczęście nazy-  
wać się „Löwe”. Często meskie lub dam-  
skie głosiki wzywały go do telefonu, aby  
się zapytać:

— Czy pan Löwe?

— Tak.

— To ryknij pan.

Często oczerniano przed mężem żonę  
i naodwrot, lub też zamawiano w zakła-  
dzie pogrzebowym trumnę dla pana X, któ-  
ry cieszył się najlepszym zdrowiem.

Nie tylko u nas rodzą się na kamieniu  
tacy dowcipnicy. Właśnie jedno z pism  
niemieckich donosi, że ofiarą jakiegoś ano-  
nimowego prześladowcy padł gubernator  
Hongkongu sir William Peel. Sto, a czasem  
i więcej razy dziennie wzywano go do te-  
lefonu naturalnie „w ważnej sprawie pań-  
stwowej”.

A gdy podszedł do aparatu i wziął słu-  
chawkę, jakiś łagodny głosik mówił mu  
serje

nieślanych grubiaństw.

Notabene prześladowca był świetnie poin-  
formowany o ilości whisky, którą guberna-  
tor wypił, o najmniejszym filircie, który na-  
wiązał, ba nawet cytował wyjątki z listów  
dygnitarza.

Prześladowca nie ograniczył się jednak  
tylko do rozmówek z gubernatorem. Dzwonił  
także do wszystkich znajomych i nie-  
znajomych i opowiadał im intymne dykte-  
ryjki o gubernatorze.

Wszystkie urzędy pocztowe otrzymały  
surowy nakaz kontrolowania rozmów telefo-

nicznych. Prześladowcy nie zdołano jednak  
schwytać. Ilekroć razy policja zawiadomo-  
na o miejscu pobytu rozmówcy przybyła  
na miejsce,

on zniknął bez śladu.

Kilku młodych oficerów podejrzanym  
o te figle posłano na urlop, gdyż najłagod-  
niejszy gubernator „wylaził ze skóry”, gdy  
go kilka razy w nocy zbudzą tylko po to,  
aby mu n. p. zrobić nieprzyzwoitą propo-  
zycję lub nagać innych grubiaństw.

Poszukiwania za „telefonicznym dja-  
blem” z Hongkong trwają dotychczas.

## Szcześliwy koniec eksperymentu.

Amerykańscy lotnicy  
stratosferyczni, kapitan  
Stevens, major Kepner i  
kapitan Anderson, któ-  
rzy wznieśli się na wyso-  
kość 17.700 metrów, wy-  
skoczyli i wylądowali  
szczęśliwie na spado-  
chronach z uszkodzone-  
go balonu.



# Lato w Ameryce. RAJ APTEKARZY W piekielnym żarze Nowego Jorku.

Nowy Jork, w lipcu.

Stany Zjednoczone, gdzie w zwy-  
czaju są cytaty biblijne, twierdzą, iż  
nadszedł dla nich czas apokaliptyczny,  
gdyż ziemia i niebiosa zdają się kur-  
czyć z gorąca, jak zwijający się pergamin,  
by spłonąć w ogniu. Już w dolina-  
ch Missouri i Missisipi egzaltowani  
metodyści prawia kazania o gniewie Bo-  
żym nad grzesznym narodem. Faktem  
jest, że upały, panujące obecnie w Ame-  
ryce, przekroczyły normę największe-  
go znanego dotąd ciepła. W Kansas nie  
było deszczu od września ubiegłego ro-  
ku; termometr, który wskazywał już na  
wet 48 stopni, od trzydziestu kilku dni  
bez przerwy wskazuje 40 stopni w cie-  
nieniu. Ludzie gną z upału, a bydło z pra-  
żnienia.

Również i w Nowym Jorku panują  
upały, jakich tutaj nie pamiętają od-  
dawa.

Niemal nic piękniejszego ponad No-  
wy Jork w początkach lata — miasto  
czyste, położone pomiędzy zatoką i  
dwoma wielkimi rzekami, olbrzymi  
trójkąt intensywnego życia. Tak było  
jeszcze w czerwcu, przy umiarkowanej  
temperaturze, gdy dniem przez miasto  
przelewały się śpieszące się tłumy, a  
wieczorem, gdy zabłyśły światła, ruch  
był niemniejszy, aczkolwiek mniej po-  
pieszny. Życie miejskie było tem cie-  
kawsze, że w tym roku

wprowadzono inowację:

po zniesieniu prohibicji wielkie hotele i  
restauracje, wdole piatej ulicy, przy  
kwaterze Waszyngtona, naśladować ka-  
wiarnie europejskie, otworzyły tarasy  
na trotuarze, jakkolwiek dawniej dekret

municipalny zabrania podobnych urza-  
dzeń.

Zazwyczaj zupełnie zmienna poja-  
wiają się w N. Yorku upały. W bieżą-  
cym roku fala upałów powtórzyła się  
dwukrotnie, nie ustępując obecnie na  
chwile. Upał jest wilgotny, przytłacza  
ludzi i wysysa ich siły, jak wampir —  
krew. Pod wpływem gorąca nastąpiła  
masowa ucieczka z miasta: wyjechali  
ludzie zamożniejsi, którzy jeszcze po-  
zwolić sobie mogli na wyjazd, ale i tłu-  
my bezrobotnych, z plecakami na ramio-  
nach, opuściły miasto. W ten sposób  
ludność miejska zmniejszyła się o dwa  
miliony osób, a drugie dwa miliony nie  
stałej ludności skurczyły się również  
znacznie. Nie przeszkadza to, że w mie-  
ście przebywa jeszcze

około sześciu milionów

mieszkańców, pracą swą lub brakiem  
pieniędzy związanych z miastem, któ-  
rzy prężą się w niem, jak w olbrzym-  
nym kotle.

O godzinie szóstej zrana, mury do-  
mów i chodniki są jeszcze ciepłe; ofi-  
cjalny termometr na Empire Building,  
umieszczony na wysokości kilkuset  
stóp, już o tej porze wskazuje 33 st.,  
podczas gdy drugi, w Parku Central-  
nym, nawet 35 stopni.

N. York zmęczony, bez tchu, ocieka  
potem, podczas dnia prowadzi życie  
w tempie zwolnionem. Wieczorem  
jednakże, pod wpływem nieprzezwycię-  
zonej potrzeby powietrza, wszyscy wy-  
jeżdżają na ulice. Kina mimo upałów ro-  
biają dobre interesy, jak również tania  
opera w gmachu cyrku.

## Do końca bieżącego stulecia nie będzie większej wojny?

Na włoskiej Riwierze żyje człowiek  
bardzo dziwny, do którego dostęp jest  
niezwykle utrudniony. Nazywa się  
Max Moecke i jest Niemcem. Przed nie-  
przyjemnymi skutkami sławy schronił  
się do zacisznej willi w Ospadaletti.  
Jest to człowiek, którego nazywają roz-  
maicie. Lud nazywa go „jasnowidzem  
z Berlina”, nieraz prosto „djabłem” al-  
bo i „postrachem Monte Carla”. Moe-  
cke tymczasem nie chce być niczem in-

nem jak tylko młodym, bardzo sympa-  
tycznym blondynem, pochodzącym z  
Berlina, który poświęca się wyłącznie  
swoim studiom a domek swój opuszcza  
tylko po to, aby stwierdzić w kasynie  
trafność pewnego, w domu dokonanego  
rachunku. Studja jego są niezwykle  
wielostronne,

przeważa jednak matematyka.

Jednemu z korespondentów turyń-  
skiego dziennika „Stampa” udało się  
po długich zabiegach dostać się do do-  
mu tego tajemniczego młodzieńca i roz-  
mówić się z nim. Pierwsze pytanie do  
tyczyło kasyna gry w Monte Carlo.

Czy prawdą jest, że Moecke pewne-  
go dnia z kilkoma frankami w kieszeni  
wszedł do kasyna gry, na skutek „ja-  
snowidztwa” w ciągu pół godziny wy-  
grał dwa miliony franków i odtąd wstęp  
do kasyna dla niego jest zamknięty?  
Tak, to prawda. W międzyczasie je-  
dnak zakaz został uchylony. Moecke  
ma dostęp do kasyna, ale stawki jego  
są kontrolowane i nie mogą przekro-  
czyć pewnej granicy. Pięciu urzędni-  
ków kasyna nie spuszcza z niego w cza-  
sie gry oka. Zresztą Moecke nie wyz-  
skuje swego „jasnowidztwa”

wyłącznie dla siebie.

Przy przechadzkach przez Niceę z  
przyjemnością demaskuje hochsztaple-  
rów i złodziei kieszonek, których  
bezinteresownie oddaje w ręce policji.  
Nie było wypadku pomyłki. Każdemu  
prosto w oczy mówi, kim jest.

W willi otworzył Moecke swoje biur-  
ko, zapelnione korespondencją. Można  
tam znaleźć listy czołowych polityków,  
mężów stanu i finansistów, od króli i  
żebaków, ba od murzynów, pytają-  
cych z Południowej Afryki, gdzie mo-  
żna

znaleźć pola diamentowe.

Moecke twierdzi, że doszedł do cie-  
kawych wniosków, mających poważne  
znaczenie nawet dla leśnictwa. Moe-  
cke jest bowiem także lekarzem, sta-  
wia telefonicznie i pisemnie diagnozy,  
które się zawsze sprawdzają. Swego  
czasu studjował medycynę, a w niej  
przedewszystkiem psychiatrię, był le-  
karzem i sędzią, politykiem i dziennika-  
rzem. Pochodząc z zamożnej rodziny,  
rozporządzał dostatecznymi środkami  
na studia nawet bez rozbijania banku  
w kasynie gry.

Korespondent „Stampy” zapytał w  
końcu, czy trudno jest zostać „jasnowi-  
dzą”. Na to Moecke odpowiedział,  
że niemal każdy człowiek ma dar  
przewidywania przyszłości. Najmniej  
ludzi jednak o tem wie. Zresztą potrze-  
ba ogromnej siły woli, ażeby dar ten  
rozwinąć do stopnia, umożliwiającego  
praktyczne jego wykorzystanie.

Na prośbę o próbkę jego niesamowit-  
nych zdolności oświadczył Moecke, sku-  
piwszy się przez chwilę: „Do końca  
bieżącego stulecia nie będzie

większej wojny.

W możliwość wybuchu wojny świa-  
towej naturalnie wcale nie wierzę. Mo-  
gę przepowiedzieć ważne wydarzenie  
polityczne w Niemczech, które ziszczy się  
jeszcze przed nowym rokiem: „Dykta-  
tura wojskowa w Niemczech”.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU PLUSZU W KO-  
LONJACH HOLENDERSKICH.

Szereg firm agenturowych holenderskich  
interesuje się przywozem z Polski pluszu,  
który ma być reeksportowany na rynki ko-  
lonij holenderskich. Producenci polscy, za-  
interesowani w wywozie pluszu, winni w tej  
sprawie nawiązać bliższy kontakt z Państw-  
nym Instytutem Eksportowym.

Panie spędzają większość czasu w  
wannie łazienki, a przy końcu tygodnia  
powszechny ruch wycieczkowy, nasilo-  
ny jeszcze, unosi setki osób na plażę, dla  
korzystania z praw niemal zupełnego  
nudyżmu. Wybrzeża New - Jersey, Co-  
ney - Island, Song - Island i Rockaway  
roją się od tłumów, narzekających na  
upały, lecz

flirtujących mimo wszystko.

Wielki park Centralny zostaje otwar-  
ty na noc dla osób, które pragną tu-  
taj spędzić noc. Na trawnikach parku  
rozkładają się całe rodziny, a Bóg raczy  
wiedzieć, co dzieje się za krzakami  
lub w bocznych alejach, jak zresztą  
również na niektórych ulicach dolnego  
miasta, gdzie nie zagląda policja, a lu-  
dzie śpią — czy też nie śpią — na cuch-  
nących trotuarach.

Aptekarze podczas upałów robią zło-  
te interesy, gdyż są zarazem

właścicielami chłodni,

a w ciągu całego dnia personel aptecz-  
ny nie może nadszyc z obsłużeniem  
klientów, wstępujących na lody. Za-  
znaczyć tu trzeba, że przeciętny Amery-  
kanin, o ile pozwala mu na to kieszeń,  
pochłania codziennie do piętnastu por-  
cji lodów — ulubionego „ice - cream”.

W ludnych ulicach otwarte są  
wszystkie hydranty, a nagie zupełnie  
dzieci, białe lub czarne w dzielnicy Har-  
lem, pluskają się w wodzie.

Miasto, widziane z portu, otulone  
mgłą gorącą, wywiera wrażenie gigan-  
tycznego mrowiska termitów, w któ-  
rem każda chwila wybuchnie pożar.

Zamorski.

# Mielony żołądek zajaca lekarstwem — **TAJEMNICZA „GIRL W CZERWONEM”,** przeciwno zatruciu grzybami. **otrzymała za głowę Dillingera przeszło 10,000 dolarów.**

Niedawno w Sofji miał miejsce przykry wypadek zatrucia się grzybami całej rodziny wszystkich emigrantów. Trzy osoby poniosły śmierć. Inwalida wojenny, emigrant rosyjski, sprzedał grzyby pewnej jadłodajni, oraz profesorowi A. Janiszewskiemu. Profesor i syn jego geolog zostali uratowani, natomiast pozostali członkowie jego rodziny, oraz Ejler, były działacz samorządowy i wnuk znanego szwajcarskiego matematyka Leonarda Ejlera — zmarli.

Rekonwalescenci, być może, zawdzięczają swoje uratowanie ciekawej francuskiej metodzie leczenia zatrucia grzybowego, mianowicie spożyciu żołądków zajęczych. Zajac rzekomo spożywa trujące grzyby bez szkody dla swego zdrowia, wobec czego w żołądku jego można przypuszczać, że obecność nieznanych jeszcze biologicznych odrutów.

Doktor Petit poleca przy tego rodzaju otru-

ciach dawkę surowego mielonego żołądka zajęczego. Niestety, nie do wszystkich chorujących zastosowano sposób ten. Ora Petit, i kto nie dostał tej odtrutki — zginął.

Fatalny sprzedawca grzybów, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, uciekł z Sofji i całą noc błąkał się za miastem po torach kolejowych, z zamiarem

odebrania sobie życia.

Na szczęście, w tych godzinach żaden pociąg nie przechodził, o świcie zaś rozpacz zamilnęła się w przerażenie, i niefortunny „kupiec” postanowił uciec do Serbji. Jednak patrol graniczny udaremnił ten zamiar, wobec czego inwazyjca poczył się walczyć po wsiach. Wreszcie, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, a sumienie nakazywało zameldować się w policji. Mimowolny truciciel został zaarrestowany, i wyznaczono mu sprawę o nieostrożne spowodowanie śmierci.

J. K.

Ciało zastrzelonego przed kinem w Chicago głośnego bandyty Dillingera zostało w instytucie sądowym w Chicago wystawione do oglądania przez publiczność.

Ogromny ogon ciekawych ustawił się przed wspomnianym gmachem. Mężczyźni, kobiety i dzieci żartując oglądają postrzelone ciało bandyty. Leży ono przykryte białym prześcieradłem, a tylko

twarz jest odkryta.

Ran prawie nie znać, zostały dokładnie obmyte z krwi...

Swym starym samochodem przyjechał z dalekiego stanu Oklahoma ojciec bandyty, mały farmer, należący do purytańskiej sekty kwakrów. Prosił on płacząc o ciało swego syna, chcąc go pochować w grobach w Indianopolis.

„Johnny nie był taki zły, jak o nim mówią” szepcze zrozpaczony ojciec. Niestety, w tym co ludzie mówią, jest aż za wiele prawdy.

Władze odmówiły wydania ciała, a ten straszny pokaz publiczny się skończy.

Detektywi obecnie starają się wykręcić owego lekarza, który zrobił operację twarzy bandyty, jak to już pisaliśmy, która zmieniła całkowicie jego wygląd zewnętrzny i która utrudniła poznanie go przez policjantów. Podobno ma być w najbliższym czasie wykryty i aresztowany.

Jak się okazuje, wydała policji Dillinger jedną z jego kochanek, jakąś tajemniczą niewiastę ze „specjalnego świata”, o której nazwisku nie wiadomo, ale którą nazywają „dziewczyną w czerwonym” od jej ubrania w tragicznym dniu. Dostała ona sumę przeszło 10,000 dolarów za głowę bandyty.

Dillinger w chwili swej śmierci miał już tylko siedem dolarów w kieszeni.

Ochrona przed policją wśród podziemnego świata kosztuje wiele, a ostatnio musiał się bardzo ukrywać i nie mógł sobie pozwolić na nową wyprawę na jakiś bank. Dlatego też miała go zdradzić dla osiągnięcia nagrody owa kochanka, której Dillinger naturalnie już nie mógł utrzymać.

To ona miała być obecną przy wyjściu z kina i opuścić przed Dillingerem

czerwoną chusteczkę,

co było sygnałem dla detektywów do strzelania.

Owa zdradczyni, która przestąpiła prawa „gangu, czy bandyckiego świata”, i wydała Dillingera, obecnie przebywa w pewnym hotelu w Chicago, gdzie jej pilnuje cały oddział policji. George Nelson „o twarzy dziecka”, jak go nazywają, pierwszy pomocnik Dillingera w bandzie, zapowiedział, że pomści śmierć swego szefa. Policja stara się za wszelką cenę wyszukać go i unieszkodliwić. Stał się on teraz po śmierci Dillingera wrogiem społeczeństwa Nr. 1, poprzednio był drugim na tej strasznej liście.

Główną rolę w zastrzeleniu bandyty grał policjant z nazwiskiem Żarkowicz (przypuszczalnie Polak amerykański), który postanowił pomścić śmierć jednego ze swych kolegów i przyjaciela osobistego. W jednej z walk z Dillingerem swego czasu został zastrzelony policjant ów przyjaciel Żarkowicza. Ten dzięki wielkim wysiłkom poznał się z kochanką bandyty.

Następnie potrafił namówić ją do wydania króla „gangu”.

Jedną z najkrwawszych epopei bandyckich w Ameryce została w ten sposób zamknięta.

## Ludzie żyjący z śmietników.

# 20 tysięcy najnędzniejszych parjasów.

## Szmaciarze śmieciarze.

Widzicie go czasem przechodząc przez pola zasypane popiołem, śmieciami i wszelakimi odpadkami z domostw ludzkich, jak grzebie kosturkiem w śmietniku. To właśnie on: śmieciarz. Nędzny, obdarty, o białej i ziemistej cerze.

Czego poszukuje? Co skłania go do obrania tak mało intratnego zawodu? Czy może tkwi w nim żyłka poszukiwacza złota, spodziewa się, że znajdzie w śmietniku skarb, który go uczyni bogatym i szczęśliwym?

Nie. Rzeczywistość jest bardziej prozaiczna. On pragnie tylko nazbierać w ciągu dnia 10 kg. starych szmat. Licząc po dwa i pół grosza za kilo — bo tyle płaci hurtowne składy szmat — otrzyma razem 25 gr. No i nazbiera trochę kości, trochę starego żelaznika, a to też przedstawia pewną wartość. Będzie tego razem co najmniej 50 groszy!

Otóż dla tych 50 groszy, które wyda na pewno na chleb, obrabiał zawód śmieciarza. Zawód wolny, niezależny, niepodlegający ani ochronie, ani higienie pracy — jest wszakże „panem na swoich śmieciach”. Nikt mu nie może zabronić, aby rujnował zdrowie dla nędznego zarobku.

A oto przedstawiciel pokrewnego zawodu szmaciarz. Nie należy ich mieszać śmieciarza i szmaciarza, bo ten drugi należy do wyższej kasty. Jest robotnikiem najemnym, pracuje w hurtownym składzie szmat, albo w fabryce przerabiającej szmaty. Jest ich razem w Polsce — jak podaje dr. Hummel w „Inspektorze Pracy” — 20 tysięcy.

Przemysł szmaciarski jest u nas silnie rozwinięty, bo ludzie noszą ubrania i bieliznę tak długo, dopóki tkanina nie zamieni się w beużyteczny galgan. Stąd też armia śmieciarzy i szmaciarzy jest wcale pokaźna.

Czy wście w jakich warunkach pracują ci ludzie?

Co do śmieciarzy, wiadomo, że praca ich nie jest przyjemna. Cały dzień przebywają w atmosferze śmietnika, grzebią w nim rękami, kaleczą się, cuchnącą zaś zdobycz unoszą na plecach do domu i przechowują ją w mieszkaniu aż uzbiera się tyle, że można ją spieniężyć w hurtownym składzie.

Niemniej jednak okropne są warunki pracy szmaciarzy.

Miejscem ich pracy są budy na krańcach miasta, szczelnie oparkowane, tak że trudno dostrzec, co dzieje się w ich wnętrzu. Na stercie odpadków siedzą anemiczne kobiety i segregują szmaty. Oddzielają bawełniane od wełnianych, mniej zużyte od więcej zużytych, drażnią szmaty i rzucają na kupki.

Odpowiednio do tego przedstawia się stan zdrowotny tych parjasów świata pracy. Stykają się stale, bez zachowania środków ostrożności, z materiałem pełnym zarazków chorobotwórczych z wydzielinami i z brudem ludzkim. Czyż to nie najlepsza okazja, aby zachorować?

Mimowoli ciśnie się człowiekowi na usta pytanie, czy niema żadnego sposobu, aby pracę szmaciarzy otoczyć jakąś opieką. Wszak pracę górników zecerów hutników, regulują ustawy o ochronie zdrowia, które ich strzegą przed szkodliwymi warunkami zawodu, czyż praca szmaciarzy nie zasługuje na opiekę przepisów, w tym samym stopniu?

Oczywiście, że zasługuje, ale wydać przepisy ochronne, to wcale nie łatwa rzecz.

Trzeba działać więc ostrożnie, wywierać nacisk na wprowadzenie urządzeń ochronnych w większych hurtowniach i w fabrykach, które czerpią z handlu szmatami większe zyski.

Co należy uczynić?

Niezbyt wygórowane wydają się żądania i rady dr. Hummela, odnośnie do uzdrowienia warunków pracy w szmaciarniach.

Domaga się on, aby szmaty, zanim się dostaną do rąk robotników, były odkazone i aby w sposób mechaniczny usunięto z nich pył. Niewielki koszt, a może nabyłoby, dzięki temu, uniknąć dwu najważniejszych czynników: zakażenia i kurzu.

Słusznie wydaje się też żądanie, aby robotnicy, w czasie pracy, otrzymywali od właściciela specjalne ubrania ochronne, najlepiej t. zw. „combinaison”. Każdy też zakład pracy powinien posiadać umywalnię i — ile możliwe — natrysk, aby robotnicy mogli zachować czystość ciała. Nicby zaś już nie kosztował wewnętrzny regulamin pracy, któryby na kazywał opuszczanie miejsca pracy w czasie przerw, mycie rąk przed obiadem itp. Chodzi tylko, aby go przestrzegać.

Czyż nie jest to minimum ochrony pracy i zdrowia człowieka

## 12 dziur w jelitach.

### Postrzelonego wieśniaka nie uratowała operacja.

Z Gniezna donoszą: Położona pod Witkowem wioska Ruchochocin poruszona została wieścią o zagadkowej zbrodni, dokonanej na osobie 29-letniego Wihelma Palaya, syna

zamieszkałego tam rolnika.

Krytycznego dnia, około godz. 10 wieczorem, wyszedł on z domu na pole ażeby stwierdzić, czy złoździe nie kraść zboża. Gdy Palay znajdował się mniej więcej 200 m. od zagrody swego ojca, **padł nagle strzał**, który powalił nieszczęśliwego na ziemię.

Wołając rozpaczliwie o ratunek, Palay podniósł się z ziemi i resztkami sił dowlókł się do zabudowań, gdzie padł, wycieńczony obfitym upływem krwi.

Zawezwano natychmiast lekarza, który polecił ciężko rannego przewieźć do szpitala miejskiego w Gnieźnie.

Po przybyciu do szpitala — co nastąpiło około godziny 11 wieczorem — przystąpiono natychmiast do operacji, która jednak nie uratowała mu życia. O godz. 6 rano Palay zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Jak stwierdzono, otrzymał on groźny postrzał w brzuch, wskutek czego jelita w 12 miejscach **były przedziurawione.**

## Wymowna ilustracja złych czasów.

### Arcydziela sztuki za bezcen.

W Genewie w tych dniach został sprzedany z licytacji jeden z najlepszych w świecie

zbiorów artystycznych, który upiększał ściany zamku Zingraven, należącego do zamożnej rodziny Laan.

Licytacja dzieł sztuki pendzla najsłynniejszego malarzy zwała do Genewy antykwaryjczy i miłośników sztuki z całego świata; nigdy jeszcze nie sprzedawano po tak niskich cenach tych znakomitych arcydzieł. Płótno Rembrandta „Portret matki malarza”, rozmiar 24x17 cent., znalazło nabywcę za 24,000 frank. franc. Największą przysługą tej licytacji były dwa obrazy Gwidonia

Reni „Mater Dolorosa” i „Chrystus”, swego czasu należące do cesarza rosyjskiego Pawła I. Za każdy z tych obrazów osiągnięto mniej niż 5,000 frank. franc.

Mniej więcej w tej samej cenie został sprzedany „Chrystus”, Rubensa, jedno z najlepszych dzieł mistrza. Za największe płótno (wysokości 117 cent.) Van-Dycka — „Portret flamandzkiego patrycjusza” zaproponowano tylko 25,000 fr. Za taką samą kwotę sprzedano znany z tysiąca reprodukcji obraz Lauwrens „Dwie dziewczynki”. Za portret Murillo zapłacono tylko 2 i pół tysiący franków.

J. K.

## GIGANTYCZNY REPORTAŻ RADJOWY.

Jednym z największych reportaży znanych w historii radjofonii, jest roczny reportaż przeprowadzony przez radjofonję francuską rok rocznie z wyscigu kolarskiego dookoła Francji. W roku bieżącym wyscig ten rozpoczął się dnia 3 lipca na przestrzeni 3500 km. i w ciągu trzech tygodni jego trwania radjofonja francuska organizuje około 100 reportaży z trasy wyscigów. Reportaże te nadawane są codziennie w godzinach rannych, południowych i popołudniowych, przy czym wieczorem odbywa się ostatnia transmisja z wyscigów, podczas której prowadzi reportaż znakomity pisarz francuski Tristan Bernard. Podczas całego wyscigu sprawozdawcy radjowi towarzyszą zawodnikom w samochodzie, dzięki czemu mogą dzielić się z radiosłuchaczami co kilka godzin bezpośrednim wrażeniem z poszczególnych odcinków. Reportaże te budzą w całej Francji olbrzymie zainteresowanie.

Na miejsce tajemniczego wypadku zjechała komisja śledcza. Dotychczasowe wyniki badań każą przypuszczać, że nie chodzi tu o zabójstwo lecz o przypadkowe postrzelenie przez jednego ze strażników na polach majątności Odrowąż. Widząc kilka podejrzanych postaci na polu, strzelił on dla postrachu.

# Na święto Warszawy ■ specjalne zniżki dla członków L.O.P.P.

Jak już donosiliśmy w czasie od 4 — 17 sierpnia b. r. odbędzie się „Święto Warszawy”, organizowane przez Towarzystwo Festiwalu Artystycznych w Polsce. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej chce ułatwić swym członkom jak najlichniesze zwiedzenie w tym czasie Warszawy i wzięcia udziału w uroczystościach wyjednała u organizatorów 25 proc. zniżkę od sprzedawanych kartonów uczestnictwa w „Święcie Warszawy”. Zniżka ta przysługuje wyłącznie członkom L. O. P. P. i jest jedyną zniżką od ceny kartonów udzieloną przez organizatorów „Święta Warszawy”.

## Sprostowanie

Powołując się na paragraf 11 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze tamtejszego dziennika następującego sprostowania artykułu p. t. „Bojowiec z Grenzschtzu chciał się wkraść do P. O. W.” w nr. 194 z dnia 31. 7. 1934 r.

1. Na terenie Magistratu nie istnieje żadne Stowarzyszenie Peowiaków.

2. Nieprawdą jest jakoby Zarząd Śl. Okr. P. O. W. odrzucił mój wniosek o przyjęcie do organizacji, natomiast prawdą jest, że jestem nadal kandydatem, co na rozprawie zeznał p. Hutter.

3. Nieprawdą jest jakoby w czasie plebiscytowym nie należał do P. O. W. natomiast prawdą jest, że do P. O. W. należałem od roku 1919 w Okręgu II w Zaborzu pod kolejnym dowództwem pp. Strzyszcza Alojzego (założyciel P. O. W. w Zaborzu), Wydry Alojzego i podporucznika Czecha W.

4. Nieprawdą jest jakoby p. Gawenda zaproponował dowód prawdy, natomiast prawdą jest, że ja zaproponowałem dowód przeciwny i zapodałem do Sądu kilku świadków, celem zawezwania ich na przyszłą rozprawę.

5. Nieprawdą jest jakoby służył przy Grenzschtzie, natomiast prawdą jest, że jako rocznik 1898 przymusowo musiałem pozostać w armii niemieckiej przez kilka tygodni w 1919, gdyż roczniki 1897 i 1898 zaliczone zostały do służby czynnej jako poborowi (mężczyźni, którzy wówczas liczyli 20 — 21 lat.

(—) Franciszek Szczepanik.

## OGŁOSZENIE

W autobusach Śląskich Linij Autobusowych znaleziono w czasie od dnia 1 stycznia do 30 czerwca 1934 r. następujące rzeczy względnie przedmioty dotąd nieodebrane:

32 pary rękawiczek, 13 rękawiczek pojedynczych, 1 fartuch, 3 kapelusze, 1 bluzka, 2 portmonetki, 9 kluczy, 1 blacha mosiężna, 6 łatek, 1 mufka damska, 11 parasolek; 1 pasmo wełny, 1 paczka z próbkami materiału, 1 torba skórkowa, 1 futerko, 9 torebek, 3 pary pończoch, 3 parasole męskie, 2 czapki, 2 szczytki, 4 torby sznurkowe, 2 talerze, 3 paski, 2 łaski, 1 paczka z obrazkami, 1 kleszcze le-karskie, 3 skrzynki, 1 suknia damska, 1 robotka ręczna, 2 हुstki, 1 swetr, 2 berety, 1 marynarka damska, 1 gitara, 1 ręcznik, 1 paczka płótna.

Wyżej wymienione rzeczy znajdują się w biurze Śląskich Linij Autobusowych, mieszczącym się w Ratuszu w Katowicach przy ulicy Pocztowej Nr. 2.

Upoważnionych do odbioru wzywa się do zgłoszenia swych praw w przeciągu 6 tygodni od daty niniejszego ogłoszenia, w przeciwnym razie nastąpi licytacja wyżej wymienionych przedmiotów w dniu 18 września 1934 r. o godzinie 10-tej rano na placu garażowym Śląskich Linij Autobusowych przy ul. Mickiewicza.

Katowice, dnia 31 lipca 1934 r.

Śląskie Linje Autobusowe.

## RADJO

KATOWICE — Piątek, 3 sierpnia

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Muzyka (płyty) 13.05 Koncert 13.55 „Z rynku pracy” 14.00 Wiadomości gospodarcze 16.00 Godzina muzyki lekkiej 17.00 Audycja dla chorych 17.30 Recital śpiewaczy 18.00 Reportaż rybacki 18.15 Koncert muzyki lekkiej 18.45 Pogadanka lotnicza 18.55 Rozmaitości 19.00 Capstrzyk 19.15 Odczyt 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 Muzyka (płyty) 20.12 Koncert symfoniczny 22.00 Felieton 22.15 Muzyka tan. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Poszczególne Koła Miejsowe L. O. P. P. jakoteż członkowie nabywać mogą wspomniane powyżej kartony we wszystkich Obwodach Powiatowych, Miejskich L. O. P. P., oraz w Ośrodku Propagandy LOPP Katowice, ul. Marjańska 3 po cenie ulgowej t. j. zł. 16 — za 1 karton. Każdy posiadacz kartonu uprawniony jest od 60 — 70 proc. zniżki normalnego biletu kolejowego na wszystkie pociągi i wszystkimi klasami z dowolnej stacji do Warszawy i z Warszawy z powrotem do dowolnej stacji w każdym dniu „Święta Warszawy” (4 — 17 VIII). Nadto karton zawiera kupon na 20 bezpłatnych przejazdów tramwajowych w Warszawie, kupon na 20 proc. zniżkę kwaterekową (kwatery wskazane będą przez Związek Propagandy Turystycznej M. St. Warszawy), kupony na bezpłatne wyży-

wienie w ciągu jednego dowolnego dnia, bony na 20 proc. zniżkę w najlepszych zakładach gastronomicznych stolicy, kupony dające 50 proc. zniżki do wszystkich teatrów, kin i na koncerty, kupony na bezpłatne zwiedzenie miasta, a zwłaszcza jego zabytków i muzeów oraz zniżki na wszystkie imprezy sportowe urządzone w czasie festiwalu, nadto szereg kuponów premiowych o dużej wartości.

Właściciel kartonu może korzystać indywidualnie ze wszystkich ulg i nie będzie krępowany żadnymi względami organizacyjnymi. Jedynie zwiedzenie Wystawy „Polska i Polacy w Świecie” jest obowiązujące dla uzyskania powrotnej ulgi kolejowej. Ulgi powyższe dadzą możność gruntownego zwiedzenia naszej stolicy wszystkim członkom L. O. P. P. przy stosunkowo bardzo niskich kosztach.

## Dziećmi zapłacił komorne kłopoty kamienicznika w Tarn. Górach

Niejaki Kuś, właściciel domu w Tarnowskich Górach, ma jako kamienicznik niecodzienny kłopot z lokatorem, wdowcem Alojzym Spycha, od długiego czasu zalegającym z czynszem.

Oto w drugiej połowie ub. m. Spycha wydał się z domu, pozostawiając siłą faktu na opiece kamienicznika troje nieletnich dzieci,

które opuścił bez pożegnania.

Ponieważ i cierpliwość i dobroć wyczerpały się wreszcie, zgłosił o wszystkim policji, prosząc o zajęcie się sierotami. Policja teraz w kolejności zwróci się o to samo do wyższej instancji.

Pewnym jest, że do kilku dni dzieci nie będą już bez opieki.

## Uchwały Magistratu m. Katowic

### Gmach W. F. stanie przy ul. Raciborskiej

Magistrat m. Katowic na swem ostatnim posiedzeniu postanowił przystąpić do budowy ośrodka wych. fiz. Gmach stanie przy ulicy Raciborskiej. W najbliższych dniach rozpocznie się budowa gmachu i według projektu jeszcze w bieżącym roku budowa zostanie kompletnie ukończona. Przy budowie znajdzie zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych zamieszkałych na terenie miasta Katowic.

Pozatem Magistrat uchwalił zakupić trzy

kotły dla sanatorium w Jastrzębiu, należącego do miasta Katowic dla gotowania potraw oraz mleka. Jak wiadomo magistrat zamierza umieścić w sanatorium chore dzieci bezrobotnych i ubogich.

Ponadto magistrat wyraził swoją zgodę na przyjazd i na uruchomienie namiotów cyrkowi czeskiemu Leich. Cyrk rozbije swoje namioty w parku Kościuszki na terenie hali wystawowej.

## Tajemnicza kradzież aktów sądowych

Przed kilku dniami zaginęły w kancelarii Sądu Grodzkiego w Mysłowicach w niezwykle tajemniczych okolicznościach ważne akta pewnej sprawy. Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza prokuratura S. O. w Katowicach. Szczątki zaginionych aktów znaleziono w pew-

nej dyskretniej ubikacji.

Zaginione akta dotyczyły sprawy karnoskarbowej wytoczonej jednemu adwokatowi myślowickiemu.

Jest to już drugi, niemal analogiczny wypadek.

## Sport

**Knurow.** Wobec 3 tys. widzów uległ w meczu o wejście do ligi śląskiej miejscowy zespół Concordii, mistrzowi kl. A Bielska, KS Biela Lipnik 0 : 1 (0 : 1). Jedyna bramka dnia padła w 40 min. ze strzału Reitera. Arbiter p. Linke z Katowic — obiektywny.

**Rybnik.** KS Silesia — 75 PP 1 : 6 (0 : 4).

W meczu tenisowym o mistrzostwo kl. B, KT Rybnik poblił ostatnio bielski Hakoah 8 : 3.

**Bielsko.** BBSV — BKS Biela 1 : 2 (0 : 1). Bramki: Ptasłński i Woźnica oraz Hussak III.

**Hakoah — Czarni (Oświęcim) 2 : 2 (2 : 2).**

**KS Chelmek — TS Koszarawa (Żywiec) 6 : 1 (4 : 0).** Sensacyjna porażka „ligowców”.

W ślad za naszą wczorajszą wiadomością o przyjeździe Libertasu do Katowic (boisko Policyjne), podajemy dziś skład drużyny wiedeńskiej, oraz ostatnie wyniki, osiągnięte w bojach mistrzowskich:

Kovar (międzyn.), Jellinek, Artes (międzyn.), Lebeda, Förster, Fruehwirt (międzyn.), Brusek (międzyn.), Vitawsky, Semp, Bydcowsky, Schoenwetter, Rezerwowi: Kirbes (międzyn.), Kundrat, Schmeidler.

Oto uzyskane przez zespół ten wyniki: Admiria w rozgr. o mistrz. 33/34 wynik 2 : 1 i 3 : 1, Wacker 4 : 1, F. C. Wien 1 : 0, Floritzdorfer A. C. 2 : 1 i 3 : 1, Rapid 0 : 0 i 3 : 3.

### ZAWODY KONNE POLICJI

W niedzielę 5 sierpnia 1934 r. o godz. 16 odbędzie się przy Parku Kościuszki (dojazd ul.

Barbary) Zawody konne Policji Województwa Śląskiego.

W programie przewidziany jest lekki i średni konkurs hipiczny, Gynkhana, Kadryl i pokaz wierzchowego konia policyjnego.

Dochód z zawodów przeznaczony jest na rzecz powozdian.

### O SPOKÓJ NA MECZACH W PIŁCE WODNA

Władze Polskiego Związku Pływackiego stwierdziły z ubolewaniem, że coraz częstsze są wypadki niesportowego zachowania się podczas meczów piłki wodnej nie tylko ze strony publiczności, ale co gorsza — ze strony zawodników oraz kierowników klubów.

Polski Związek Pływacki komunikuje, że w stosunku do klubów ligowych wydane zostały zarządzenia, mające zapobiec ekscesom, jakie wydarzyły się kilkakrotnie, zwłaszcza na terenie Krakowa. Zarząd Polskiego Związku Pływackiego czyni gospodarza zawodów odpowiedzialnym za zapewnienie sędziemu i zawodnikom pełnego bezpieczeństwa oraz za niedopuszczenie do tego, by publiczność mogła wywierać jakikolwiek wpływ na wynik gry.

Sędziom prowadzącym zawody ligowe polecono w wypadku zachowania się publiczności, zagrażającego bezpieczeństwu graczy lub mogącego wpłynąć na wynik gry niezwłocznie mecz przerywać celem opróżnienia widowni z publiczności.

Władze P. Z. P. będą wyciągały jaknajdalej posunięte konsekwencje w stosunku do osób, zachowujących się niesportowo podczas zawodów.

## Na pracę nie chcą dać kartki

Mieszkaniec Szopienic, Ernest Skuteł (Hutnicza 7 a), który jest od długiego już czasu bezrobotnym, uzyskał pracę na kop. Giesche w Nikiszowcu. Miał on pierwszeństwo, jako, że utracił tam pracę z powodu nie-szczęśliwego wypadku górniczego.

Tymczasem urzędnik Pośrednictwa Pracy w Szopienicach, p. Cupała, odmówił mu wydania kartki do pracy, oświadczając, że na jego miejsce wysła kogo innego.

Ponieważ Skuteł posiada wszystkie potrzebne do uzyskania kartki zapośredniczającej warunki, chcielibyśmy wiedzieć, z jakich powodów uniemożliwia mu się uzyskanie pracy.

## Listy polskie góra na „Eminencji”

Wybory do Rady Załogowej na kopalni Eminencja w Dębie przyniosły pełne zwycięstwo listom polskim. Z. Z. Z. uzyskał 4 mandaty i 1 uzupeł., Z. Z. P. — 3 a C. Z. G. 1 mandat i 1 uzupeł.

## Furmanką na samochód

Onegdaj nad ranem zderzył się na ul. I-mielińskiej w Kosztowach samochód osobowy Śl. 2342 należący do dr. Roberta Hermana z Slemianowic z dwukonną furmanką Michała Józefowskiego z Wilamowic (Wadowice).

Skutkiem zderzenia samochód został lekko uszkodzony. Ludzie na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

Winę wypadku ponosi woźnica z powodu nieprzepisowej jazdy.

## Wizyta złodziejska w kościele

Z Bielska donoszą: Onegdajszej nocy usiłowano dokonać włamania do kościoła katolickiego w Pruchnej. Rabuś wyważył łomem drzwi i odciał linę dzwonu, zamierzając posłużyć się nią przy włamaniu, jednak spłoszony zbiegł niczego pozatem nie zabierając.

## Agentka fałszerzy w pace

Ubiegłego popołudnia została przytrzymana w Pawłowie obywatelka niemiecka, 29-letnia adwiga Mandrys z Zabrza, która usiłowała kolportować fałszywe monety 10-złotowe. Przekazano ją do dyspozycji sądu grodzkiego w Rudzie.

## Spadł w czasie snu i złamał kregosłup

Nocujący na wierzchu jednego stogu stojącego na polach dworskich w Zależu bezdomny 37-letni Józef Goc, zesnął się podczas snu na ziemię i padł tak nieszczęśliwie, że doznał poważnych obrażeń wewnętrznych. Przybyli rano do pracy robotnicy dworu zawezwali pogotowie ratunkowe, któremu odstawiono Gocę do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał na kuracji. Uległ on, jak się okazało, złamaniu kregosłupa. Stan jego jest groźny.

## Udaremnione włamanie

Grono doświadczonych włamywaczy usiłowało wczoraj obrabować skład manufaktury Zimbera w Tarnowskich Górach.

Do wnętrza składu usiłowali się dostać przez podkop od strony piwnicy, gdzie po przebicciu sklepienia włamywacze wywiercili w podłodze zaledwie kilka dziur, gdy zostali spłoszeni niespodziewanie bardziejżywym ruchem w kamienicy.

Włamywacze byli przekonani o odkryciu zamachu na majątność Zimbera i czempredzieli się wynieśli, nie pozostawiając po sobie jakichkolwiek śladów.

## Kasa Oszczędności to pewny schowek

W czasie nieobecności Romana Erdescha, zani. w W. Hajdukach (ul. Hutnicza 49), jakiś nowicjusz w zawodzie złodziejskim, skradł mu poza kilkoma drobnymi przedmiotami, książeczkę oszczędnościową Powiatowej Kasy Oszczędności w Chorzowie na kwotę 1800 zł.

Zanim włamywacz mógł na książeczkę stać, szować podpis, prawy jej właściciel jeszcze szybciej uczynił zastrzeżenie w Kasie.

## Bój kawiarniany o gazety

### zakończony ucieczką gości.

Warszawa, 2 sierpnia. Przy jednym ze stolików w cukierni Czesława Gogolewskiego (Nowy Świat 52.) siedział Roman Z., handlowiec, zajęty czytaniem gazety.

Po pewnym czasie, siedzący przy sąsiednim stoliku Zygmunt K., buchalter, zwrócił mu uwagę, że zbyt długo prze trzymuje dziennik, który również inni goście pragną przeczytać. Ta uwaga stała się przyczyną kłótni, która wkrótce zamieniła się

w ordynarną bójkę.

W ruch poszły szklanki, talerzyki i popielniczki, rozległ się trzask przewracających się stolików i tłuczonych naczyń.

Obecne na sali kelnerki i goście rzucili się do ucieczki, wybiegając w popłochu na ulicę, gdzie tymczasem zgromadził się tłum ciekawych, obserwując przez okna pole walki, w jakie zamieniła się niespodziewanie

sala cukierni.

Widząc, że bójka przybiera coraz groźniejszą formę, kasjerka zaalarmowała telefonicznie X komisariat pp. skąd wkrótce nadbiegł policjant. Okrwawionych przeciwników rozdzielono i przeprowadzono do komisariatu. Dyżurny przodownik sporządził protokół o zakłóceniu spokoju publicznego, poczem obaj uczestnicy walki udali się na opatrunek do prywatnych lekarzy.

Najgorzej na tej bójce wyszedł właściciel cukierni, któremu

porozbijano naczynia.

Pozatem wielu gości, korzystając z zamieszania, wymknęło się z cukierni, nie uregulowawszy rachunku.

## Gdyby koń umiał mówić.

### Dziwne metody urzędowania.

„Veczerni Czeske Slovo” donosi o zabawnym wypadku charakteryzującym biurokrację i jej metody urzędowania.

Oto w pewnym garnizonie czeskim kopnął żołnierza koń, wskutek czego żołnierza musiano odwieźć do szpitala. Po wyleczeniu, lekarz szpitalny zażądał dla niego od władz wojskowych urlopu zdrowotnego.

Od tej chwili zaczyna się

zabawna historia.

Dowództwo wojskowe, mające udzielić urlopu żołnierzowi, zażądało wyjaśnienia ze strony lekarza w szpitalu wojskowym, którą nogą koń kopnął owego żołnierza, oraz o której godzinie i minucie zaszedł ów wypadek.

Zirytowany lekarz, otrzymawszy tego

rodzaju urzędowe pismo, uniósł się i odpisał szeroko, że przy wypadku nie był obecny, więc nie może powiedzieć, którą nogą koń kopnął żołnierza.

Żołnierz również nie wie, gdyż kopnięcie nastąpiło

niespodziewanie i stylu.

Możnaby tutaj zapytać się jedynie konia samego, lecz ponieważ koń nie umie mówić, więc wynik zapytania musi pozostać negatywny.

Rezultatem tej odpowiedzi była odmowa urlopu poszkodowanemu żołnierzowi i wytoczenie lekarzowi dochodzenia dyscyplinarnego za niesubordynację i zlekceważenie rozkazu swojej władzy.

## Właścicielka domu i złota

### zemdląca na ulicy z głodu.

Z Wilna donoszą:

W gminie janowskiej, koło wsi Marcinowce, znaleziono w rowie nieprzytomną kobietę, niejaką Kubaciewiczową Jadwigę, mieszkankę wsi Umbrzy, która

zemdląca z głodu.

Policja ustaliła, że jest to żebraczka, która jest właścicielką domu i gruntu. Podczas rewizji znaleziono zaszyte w jej sukniach 800 dolarów amerykańskich i 1500 rubli w złocie w 15-tych rubliówkach t. zw. imperjałach.

## Waluty dewizy i akcje

### na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebrań giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny, gros kursów dewiz kształtował się na poziomie niezmiennym, dla pozostałych zaś usposobienie było słabsze.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premijowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój niejednorodny, odchylenia kursów były jednak nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premiowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,90; Premiowa Pożyczka Dolarowa, seria III 53,20; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 62,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zast. Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Twa Kredyt. Przem. Polsk. 75,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemi. w Warszawie 48,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 65,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 58,25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,25.

GIĘŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 sierpnia. Urzędowa cedula

Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 23,00—23,50; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 38—40; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25—26; razowa 19—20.

Poznań, 1 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto stare i nowe zdadne do przemiału 16,75; pszenica 22,25. Kursy ustalone na podstawie cen orientac. żyto stare i nowe zdadne do przemiału 17,00—17,25; pszenica 22,00—22,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 37,50—40,50.

KAPELUSZ OSZACOWANY NA 15.000 DOLARÓW.

William Leeds, jeden z najbardziej popularnych radjospikerów w U. S. A., zabezpieczył niedawno swój kapelusz na sumę 15.000 dolarów. Kapelusz nie wart jest, oczywiście, tak wielkiej sumy, choć Leeds przywiązał się doń bardzo. Jest to zwykły słomkowy kapelusz. Cóż więc skłoniło Leedsa do asekurowania go na tak wysoką sumę? Otóż sekret kapelusza polega na tym, iż na denku jego znajdują się autografy najznakomitszych gwiazd i gwiazdorów amerykańskich. I nie tylko ich: Leeds zbiera autografy sławnych uczonych, artystów, pisarzy i t. d., a wszystkie podpisy lokuje na kapeluszu.

J. BRUNO - RUBY.

## List bezimienny.

Gdzieś w domu odezwał się huk wystrzału, i panna Klara odrzuciła pióro, które trzymała w ręku.

Kończyła właśnie list, którym w imię obrażonej cnoty zawiadamiała pewnego młodego człowieka, lokatora na piątym piętrze tegoż domu, że lekko wychodził z domu, żona jego przyjmowała u siebie bardzo elegancko go pana, z którym zapijała wino, paliła papierosy, gawędziła i śmiała się, hałasowała, nie wspominając już o „reszcie”.

Panna Klara, osoba należąca do przedwojennego pokolenia — ostatniego, które „szanowało się” jeszcze — zmieszała nie mogła małej pani Royer, mającej się jak ulicznica, spodzającej wszystkie wieczory poza domem, wstępującej z łóżka w południe, i znajdującej największą przyjemność w brawowaniu opinii ludzkiej. Panna Klara czuła się niesłychanie szczęśliwą, że mogła dać wyraz swemu oburzeniu pisząc ten list... który spowodował ewentualną groźbę jej przykrości obawiała się jednak podnieść.

Detonacja w głębi domu powstrzymała jej zapał. Huk wystrzału! Tego tylko brakowało! Obyczajne gangsterów w przyzwyczajonym domu! P. Klara pośpiesznie zbiegła ze schodów do łóża dozorcy. Drzwi były otwarte, kolysząc się w przeciagu, łóża — pusta, lecz zniecierliwiona. Wpadła do niej dozorczyni, w towarzystwie policjanta. Po chwili oboje poszli na górę... wkrótce jednak wróciła dozorczyni, bardzo blada, przyciskając rękę do pełnego biustu.

— Co się stało? — zdyszany głosem zapytała p. Klara, przejęta, jak podczas sensacyjnego widowiska teatralnego.

— Ach! to p. Royer, lokator z mies-

kania pod pania, przed chwilą zabił żonę spowodował anonimem, jaki mu przysłał... a potem sobie wpakował kulę w łeb... Nie żyją oboje... Pełno krwi dookoła nich... Jak w rzeźni...

Otyła kobieta upadła na krzesło, patrząc osłupiało oczyma na ludzi, cisnących się do łóża po wiadomości.

P. Klarę przeszył zimny dreszcz od stóp do głów pomimo 30 st. ciepła w cieniu. Dla bardzo normalnych przyczyn psychologicznej i fizjologicznej natury czuła wstędość do złych obyczajów. Suma czynów ludzkich, które w swym umyśle przejrzała dziewczyna, czuła pod wspólną nazwą rozpusty, napelniała ją wściekłością. Mimo to w gruncie rzeczy nie była zła, a krew jej zastygła na samą myśl, że list anonimowy, pod wpływem którego młody Royer zabił żonę i sam sobie wymierzył sprawiedliwość, mógł równie dobrze pochodzić od niej, być tym świstkiem, który, niedokończony, jeszcze leżał na jej biurku!

Na myśl tę p. Klara spędziła noc bez sennej. Oba trupy zabrano do prosektorium na podstawie skomplikowanych formalności prawnych, lecz mimo to doznawała wrażenia, że czuje obecność ich przez podłogę. Dwa młode, a tak piękne trupy! Trupy, których widma prawdopodobnie prześladować ją będą do śmierci, bowiem, jakkolwiek sama nie była sprawczynią dramatu, czuła się zań do pewnego stopnia odpowiedzialna.

Przed udaniem się na spoczynek p. Klara podarła nieszczęsny list na trzydzieści sześć kawałków, lecz gest ten nie przyniósł jej ulgi. Wprawdzie nie powinna była robić sobie wyrzutów za zredagowanie listu! Przy powszechnej rozwiązłości obyczajów, ogromie grzechów i zgubnych namiętności, przytłaczających świat, było rzeczą słuszną, żeby ludzie zdrowo myślący protestowali przeciwko złu, żądając świeżego tchnienia czystości wszelkimi możliwymi sposobami! A jednak ranka dnia

następnego p. Klara po niespokojnej nocy czuła się tak słaba, że nie mogła wstać z łóżka. Zazwyczaj pomagala małej, źle odżywianej słudze w zajęciach gospodarskich, a następnie, wzięwszy jakąś robotkę do ręki, zasiadła na balkonie, i nie mając żadnych przeżyć osobistych, podglądała życie innych. W ten sposób właśnie zaobserwowała wizyty eleganckiego pana u pani Royer i podsłuchiwała okrzyki radości, odgłosy pocałunków i kroki taneczne pod muzykę piekielnego radia, brzęczącego do północy, podczas gdy dolatywał ją zapach i dym papierosów. Z balkonu dostrzegala życie wszystkich sąsiadów... lecz dziś balkon stracił dla niej wszelką atrakcję. Ciągnęło się tak trzy dni, podczas których p. Klara wprawdzie wmawiała w siebie, że jest rzeczywiście mądra, uczciwa i zupełnie naturalną pisywać listy bezimiennie w imię obrażonej cnoty, a mimo to czuła się niemal zbrodniarką. Czwartego dnia wreszcie dowiedziała się, że prosekutorium wydało ciała rodzinie, które zostaną razem pochowane na cmentarzu wobec przypuszczenia lekarzy o nagłej chorobie umysłowej zabójcy.

P. Klara wraz z dozorczynią wybrała się na eksportację zwłok z prosektorium. Zamglone wzruszeniem oczy jej ujrzały zniechęca przy katafalku eleganckiego pana — przyczynę całej tragedii. Oburzenie jej zmiotło poprzednie rozczulenie.

— Tego już zawiele! — rzekła do dozorczyni. — Ośmielił się przyjść tutaj!

— Kto taki? — zapytała dozorczyni, głośno ocierając nos.

— Pan, który codziennie odwiedzał małą Royer.

Otyła kobieta zwróciła ku p. Klarze twarz, palającą oburzeniem.

— O co chodzi? — rzekła. — Czyżby pani naprawdę nie wiedziała, że to jej ojciec?

— Jej ojciec?!...

P. Klara poczuła, jak przeszło ją mrowie, jakby na myśl pomyłki sądowej. A zatem list — jej list, gdyby go wysłała, nie byłby usprawiedliwiony ratowaniem moralności! Jak ów drugi, anonimowy sprawca mordu, byłaby zabiła bez powodu!

— Tak, jej ojciec — z przejęciem tłumaczyła gruba dozorczyni. — I pomyśleć, że są ludzie, w których mózgach zawsze czai się brud, którzy stale wtracają się w nieswoje rzeczy i bawiają się w niecie kalumniami! A z ich powodu oto, dwoje młodych, sympatycznych i bardzo kochających się ludzi postradało życie! Bowiem p. Royer tylko dlatego roztrząsał łeb żonie, bo szalał za nią! Widzi pani: takich ludzi, co piszą anonimowo, należałoby powiesić! Powiesić!...

Belkotała, ciągnąc za sobą p. Klarę.

— „Powiesić... powiesić...” Głos oskarżający rozbrzmiewał w mózgu starej panny, jak dzwon żałobny. U progu kościoła, poczuła, że nie ma prawa go przekroczyć...

Wróciła do domu... i powiesiła się, jak skazał ją na to chór antyczny przez usta prostej, ale zdrowo myślącej i za cnej kobiety z ludu.

W porze drugiego śniadania, gdy mała służąca zastała wiszącą p. Klarę, ciało jej już zeszytywniało.

Młoda dziewczyna nie przestraszyła się: lektura felietonu i powieści kryminalnych przyzwyczaiła ją do wszelkiego rodzaju grozy. Nie łamała też sobie głowy nad przyczynę samobójstwa swej chlebodawczyni.

Prostu zeszła do dozorczyni, która dopiero co wróciła z pogrzebu i o znałmiła jej spokojnie:

— Nigdy się nie kończy na dwu wypadkach tylko...

I opowiedziała, co zaszło, nie prze czuwając wcale, że chodzi o trzecią ofiarę sławetnego anonimu.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalnie... 150. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 271.